Nr. 152. We Lwowie Piątek dnia 3 Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od **1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

O Egipt.

Lwów 3. czerwca.

Za kilka dni, a mianowicie 11. bm., upłynie pięć lat od chwili, gdy sfanatyzowane tłumy rzuciły się na Europejczyków i uczyniły Aleksandrję widownią strasznych mordów, które w następstwie sprowadziły okupację Egiptu przez wojska angielskie pod wodzą Seymoura i Wolseleya.

Aż do ostatnich czasów nie zdawało się, jakoby Anglja była skłonną do oznaczenia ostatecznego terminu okupacji, ministrowie morskiego państwa oświadczali wprawdzie w parlamencie, że okupacja jest tylko czasową, dodawali jednak równocześnie, że ustać ona może dopiero z chwilą, w której Anglja spełni polecone jej przez Europę zadanie pacyfikacji Egiptu.

Ponieważ chwili takiej nigdy prawie oznaczyć nie można, przeto oświadczenia ministerjalne wyglądały tak, jak gdyby sprawę porozumienia się wzajemnego co do ewakuacji Egiptu chciano z angielskiej strony — co zresztą jest zupełnie zrozumiałem — odłożyć *ad calendas graecas*.

W ostatnich jednak miesiącach zmieniła Anglja nieco swoje stanowisko w tej sprawie; najpierw zmniejszono armję okupacyjną, następnie zaś polecono sir Drumondowi Wolff zawarcie konwencji z Turcją, która ogranicza czas trwania okupacji na przeciąg trzech lat. Ostatnie to postanowienie wydaje się na pierwszy rzut oka jako wielkie ustępstwo dla Porty i tych mocarstw, które niedwuznacznie wyrażały swe niezadowolenie z powodu zbyt długiego trwania okupacji, — w rzeczy samej jednak są to tylko efektowne słowa, nie mogące interesowanych wcale uspokoić, gdyż obok nich postawiono w umowie cały szereg warunków i waruneczków. Ewakuacja Egiptu ma wprawdzie nastąpić po trzech latach, ale tylko pod warunkiem, że da się to zrobić bez niebezpieczeństwa dla spokoju Egiptu. Kto jednak o tem ma rozstrzygać, kto ma orzec, czy niebezpieczeństwo takie istnieje lub zajść może, o tem umowa ani słowem nie wzmiankuje. Faktycznie prawo to przysługiwać musi naturalnie Anglji; żadne bowiem inne mocarstwo, nie będąc obznajomionem ze stosunkami egipskiemi, tak jak z natury rzeczy obznajomioną jest Wielka Brytanja, nie będzie mogło prawa tego dla siebie uzurpować.

Gdy więc Anglja oświadczy, że ewakuacja Egiptu byłaby w danej chwili połączona z niebezpieczeństwem dla spokoju tego kraju, nie zechce nikt robić się odpowiedzialnym za dowodzenie faktu przeciwnego. Krwawe sceny na ulicach Aleksandrji, które nastąpiły z tak błyskawiczną szybkością, zmuszają do wielkiej przezorności w tym względzie.

A gdyby nawet jakie mocarstwo chciało protestować, to musi się dalej liczyć z faktem, że Anglja będzie owym „szczęśliwym, który posiada" i z pozycji swej gołosłownym protestem wyprzeć się nie pozwoli. Tak więc ewakuacja po trzech latach, będzie w znacznej części zawisłą od dobrej woli Anglji.

Inny, równie ważny dla Anglji punkt umowy, jest ten, że gdyby po ewakuacji Egiptu wybuchły niepokoje, lub gdyby groziło niebezpieczeństwo wmięszania się jakiegoś innego mocarstwa, uprawnione są Anglja i Porta bądź do wspólnego zbrojnego wkroczenia, bądź do akcji na własną rękę. W obec tego wykluczoną jest na długo dla mocarstw, specjalnie zaś dla Francji, możność utwierdzenia swego wpływu w Egipcie.

Mocą tej umowy staje się więc Anglja nie prowizorycznym, jak dotychczas, ale definitywnym protektorem Egiptu, i żadne mocarstwo nie będzie w prawie protestowania, gdyby jej przyszła chęć naturalnie dostatecznie upozorowana, ponownego obsadzenia kraju ibisów i krokodyli, w którym zresztą nieporządki i zaburzenia nie należą do faktów nadzwyczajnych. Anglja zarabia więc na tej umowie sto za sto: prawa jej są wybornie zagwarantowane, a koszta okupacji zredukowane ad minimum. W obec tego niepojętem jest prawie, dlaczego *Times* i *Standard* tak energicznie przeciw treści umowy występują — chyba dlatego, że Anglja, oznaczając czas trwania okupacji, zrzeka się czegoś, czego faktycznie nie posiadała.

Skoro okupacja była czasową, a tak twierdziła prasa i ministrowie angielscy, to obecna umowa była najlepszą drogą wyjścia: Anglja okazuje urzędownie swoją dobrą wolę, pozornie ustępuje w obec żądań interesowanych mocarstw, a jednak pozostaje, jak była, panem położenia.

Kwestja tylko, czy mocarstwa inne, a raczej czy Francja i Rosja zgodzą się z osnową umowy — a kwestja to doniosła, bo ważność umowy tej zawisła od zgody mocarstw. Depesze doniosły już, że Francja nosi się z myślą protestu, co jest rzecz zupełnie zrozumiała. O ile bowiem Francji z jednej strony zależy na szybkiej ewakuacji Egiptu, o tyle z drugiej nie może być zbudowaną punktem umowy, przyznającym Anglji wieczysty protektorat. Piękne marzenie Francuzów o utworzeniu wielkiego państwa kolonjalnego, obejmującego całą północną Afrykę, byłoby nie do urzeczywistnienia. Nie zechce zapewne i Rosja swemu możnemu przeciwnikowi ze środkowej Azji udzielić potrzebnego *placet*, ale i protest tego lub owego mocarstwa nie byłby zbyt wielkim ciosem dla Anglji. Wówczas utrzymałaby ona *status quo*, a na wszelkie interpelacje w tej sprawie mogliby angielscy mężowie stanu odpowiedzieć z całą słusznością: „Anglja pragnęła usilnie określić czas trwania okupacji, jeżeli się to nie stało, nie jej to winą, ale mocarstw, które nie zatwierdziły odnośnej umowy"... Anglja będzie więc zawsze — w prawie".

Korespondencje.

Odesa 28. maja.

(Co dzienniki mówią z powodu przyjazdu królowej Natalji. — Posiedzenie słowiańskiego towarzystwa. — Dzienniki rosyjskie nie mają debiutu w Bułgarji. — Dziennik Diewiatoje Awgust.)

Dzienniki miejscowe rozpisywały się szeroko o przyjeździe królowej serbskiej do Rosji. Przyjazd ten uważają one za fakt, mający doniosłe znaczenie polityczne. Według nich ma to być zapowiedzią zmiany całej polityki rządu serbskiego względem Rosji.

Królowa Natalja, która stoi w Serbji na czele stronnictwa rosyjskiego i której, według dzienników rosyjskich, król Milan zawdzięcza, że dotychczas utrzymał się na tronie, miała się wyrazić, że dla pierwszej swej ojczyzny Rosji zachowała uczucia, które nigdy się nie zmienią.

Okazywanie życzliwości przez ludność w Jassach dla królowej Natalji porównują z demonstracją przeciw królowi Niemcowi i w fakcie tym upatrują zapowiedź, że usposobienie Rumunów zmieniły się na korzyść Rosji. Królowa Natalja w Odesie bawiła zaledwie pięć dni. Zwidziła ona tak zwany Pitomnik, czyli zakład wychowawczy dla dziewic słowiańskich, utrzymywany przez słowiańskie towarzystwo dobroczynności. Na zakład ten wręczyła dość znaczną sumę.

Z mieszkańców odeskich, prócz rodziny i generał-gubernatora, byli u niej: p. Skałkowski, znany autor „Siczy zaporozkiej", który ofiarował jej ostatnią swą pracę. Przed p. Skałkowskim królowa uskarżała się na to, że w Serbji nie ma prawie książek w języku rosyjskim, że między Serbami nikt nie interesuje się literaturą rosyjską.

Towarzystwo słowiańskie na posiedzeniu 23go maja wybrało jednogłośnie królowę Natalję członkiem honorowym. Posiedzenie towarzystwa było nadzwyczajnie burzliwe. Odbyła się tam walka partji rosyjskiej ze słowiańską, składającą się z Bułgarów i Serbów. Bułgarzy i Serbowie weszli tłumnie na posiedzenie towarzystwa, wówczas, gdy dawniej zupełnie prawie nie bywali. Wielu z nich przed samem prawie posiedzeniem wniosło po 6 rubli, by mieć prawo głosu jako członkowie. Na zarząd towarzystwa posypały się oskarżenia jak z rogu obfitości.

Zarzucano mu, że zajmuje się sprawami, nie mającemi żadnego związku z zadaniem towarzystwa słowiańskiego. Urządza on mianowicie odczyty dla ludu i zbiera składki na pomnik Puszkina. W Pitomniku, który przeznaczony jest wyłącznie wychowaniu dziewic słowiańskich, znajdują się Rosjanki, a nawet o zgrozo! jedna Polka. Członek zarządu i docent uniwersytetu odeskiego p. Afanasiew na zarzuty te odpowiedział, że obecna chwila jest krytyczną dla towarzystwa, gdyż panslawizm poniósł ogromną porażkę — sympatje ludów słowiańskich dla Rosji oziębły. Towarzystwo chce przeczekać chwilę krytyczną, by ze zmianą prądu pracować dalej w kierunku określonym dla celów panslawistycznych. Odczyty dla ludu bynajmniej nie przeszkadzają zarządowi podtrzymywać stosunków ze Słowianami, odczyty te rozporządzają sumami specjalnemi. Oświecanie własnego ludu w pewnym kierunku nietylko nie mija się z zadaniem towarzystwa, lecz przeciwnie ułatwia je.

Przy końcu posiedzenia p. Afanasiew zapytał, co się stało z 2.000 rubli legowanemi towarzystwu przez p. Oświecimską, które zostały wręczone przez nieboszczkę p. Rudakowską, przełożonej „Pitomnika".

P. Rudakowska, która znajdowała się na posiedzeniu, na pytanie skierowane wprost do niej, odpowiedziała, że pieniądze te złożyła na procent w ręce prywatne i że 400 rubli procentu za dwa lata wniosła do kasy towarzystwa. Pokazało się jednakże, że osoba, której pożyczono pieniądze, dawno już skwitowała się z p. Rudakowską i oddała jej pieniądze; gdzie obecnie znajduje się legowanych 2000 rubli, nie dowiedziano się od p. Rudakowskiej, która przyrzekła tylko, że pieniądze te odda w całości zarządowi.

Pod ostatnim względem posiedzenie przypomniało rok 1877, w którym oskarżano wprost jednego z redaktorów pewnego dziennika miejscowego, że pieniądze, przeznaczone dla dobrowolców, chował do własnej kieszeni.

Na posiedzeniu uchwalono wydać z sum towarzystwa 300 rubli wychodźcom bułgarskim. *Odeskij Wiestnik* z oburzeniem opowiada, że z Bułgarji wracają rosyjskie dzienniki w skutek rozporządzenia rejencji; zapomina on jednakże, że do Rosji nie mają wstępu też dzienniki bułgarskie, wyłączając *Diewiatoje Awgust*, dziennik, wychodzący w Bukareszcie za pieniądze rządu rosyjskiego.

Rosyjskie sądy wojskowe.

Donosiłem wam niedawno — pisze warsz. korespondent *Dziennika poznań* — o toczącym się procesie w tutejszym sądzie wojennym, mianowicie o naczelniku zarządu artylerji pułkowniku Nowickim (Rosjanin) i o ośmiu innych osobach, należących do tegoż zarządu, oskarżonych o nadużycia przy odlewie kul, przy sporządzaniu materyj wybuchowych i t. d. Proces ten właśnie, jak słyszę, skończył się. Wyrok był krótki i wymowny. wszyscy podsądni skazani zostali na pozbawienie praw i zesłanie na Sybir. Tym sposobem mają oni dzielić los swego głównego naczelnika, jenerała Oboljaninowa, który w r. z. wyrokiem tegoż sądu został skazany na Sybir, a car odmówił ułaskawienia pomimo protekcji u dworu, jaką jen. O. posiadał.

Tym razem skazano na Sybir nawet żyda, kupca, nazwiskiem Warszawskiego, który był dostawcą do składów artylerji różnych materjałów.

Powiadają, że ten wyrok jest za surowy, i że w kasacji nie utrzyma się, że sądzeni byli ofiarami złego zarządu naczelnego (który już ponosi karę), że władze naczelne wojenne, dając naczelnika w osobie jen. Oboljaninowa, same zawiniły, postawiwszy podkomendnych w przykrem położeniu zależności od osób, nie zasługujących na zaufanie rządu.

Jakkolwiekbądź jest, czy wyrok zostanie zmieniony lub nie, dwie rzeczy są pewne a to mianowicie, że 1) w sferach wojskowych są ogromne nadużycia grosza skarbowego na każdem polu, 2) że polska ręka w tych nadużyciach nie maczała się wcale. Więc zanotowawszy o fakcie — możemy nad nim przejść do porządku dziennego.

Składa się oryginalnie, bo właśnie otrzymuję w tej chwili ciekawą wiadomość od osoby przyjezdnej z Lublina o zaszłym niedawno w tem mieście fakcie w tychże sferach wojskowych.

Nadzwyczajny komplet sądu wojennego zjechał do Lublina na zwykłą kadencję w celu sądzenia spraw. Prezydującym był tym razem sędzia wojenny jenerał Czerniewskij. Na drugi dzień po kadencji sędziowie byli w klubie na kolacji, a był tam także jednocześnie i komendant stojącego w Lublinie wojska pułkownik baron Medem. W rozmowie przy stole zaczął pod wpływem biesiady krytykować wyroki sądu wojennego i wyraził się nawet, że wyroki te nie warte są.... Zakończył wymyślaniem jenerała Czerniewskiego, który też wyszedł. Chodziło tu o to, że pułk. Medem oddał pod sąd jednego ze swoich szeregowców i żądał ukarania tegoż. Tymczasem sąd wojenny, zbadawszy treść sprawy, szeregowca uwolnił. Rozgniewało to komendanta i dla tego zmięszał z błotem całe sądy wojenne. Sprawa o zaszłym skandalu oparła się o Hurkę w skutek raportu jenerała Czerniewskiego — i nie wiadomo, na czem się skończy.

Z całego tego zajścia wynika pewny wniosek, że sfery wojskowe nie mają szacunku dla sądów wojennych, że pomiatają niemi i ich wyrokami. A dzieje się to w skutek serwilizmu tych sądów w obec władz wyższych wojskowych. Na [illegible]dzenie tego może służyć fakt, że niedaw[illegible]no na Sybir w tutejszym sądzie wojennym rotmistrza Szymanowskiego z Kalisza za czyn, którego nie popełnił i był w gruncie rzeczy niewinny, a sędziowie skazali wbrew sumieniu dla tego, że tak rozkazał im w poufnej umyślnej rozmowie Hurko, nastrojony niesprawiedliwie przez pułkownika Thala, komenderującego stojącym w Kaliszu pułkiem, w którym był właśnie Szymanowski rotmistrzem. Sprawa to, o której z oburzeniem mówi teraz miasto całe.

Nowy gabinet francuski w obec izby posłów.

Paryż 31. maja.

(*X*) Dawno już nie obudzała paryska izba posłów takiego ogólnego i wszechstronnego zaciekawienia, jak w dniu dzisiejszym, gdy wiadomem się stało, że z początkiem posiedzenia zaprezentują się *urbi et orbi* nowoupieczeni *consules Reipublicae*. Najbardziej może z wszystkiego wywoływało to powszechne zainteresowanie się, obytych zresztą z częstemi zmianami rządu Paryżan, właśnie owo pytanie — jak też wyglądać będzie ten nowy gabinet bez jenerała Boulangera, — powiedzmy otwarcie — benjaminka tłumów stołecznych, którym umiał schlebiać zawsze z kokieterją bulwarowej piękności.... Nie na żarty obawiano się demonstracyj ulicznych przed gmachem parlamentu i demonstracyj w samej sali posiedzeń, oczywiście na... galerjach sali. Okazało się jednak, że obawy były dość płonne, gdyż do godz. 2. z południa nieliczna stosunkowo garstka próżniaków brukowych zgromadziła się przed pałacem i odgrażano się tu i owdzie, że dopiero w ciągu posiedzenia *grand peuple parisien* jak ocean groźny zaleje wszystkie ulice i place sąsiednie.... Tymczasem o wcześniejszej już porze, niżeli zwykle, kurytarze i biura parlamentu zapełniły się deputowanymi, na których obliczach widać było pewne zaintrygowanie, jakiś odcień tajemniczości. Przyjaciele nowego rządu twierdzili rezolutnie, że tenże ma większość zapewnioną — natomiast antagoniści, których — rzecz prosta — nie brak nigdy, zaraz w pierwszej chwili zapewniali równie stanowczo, że gabinet Rouviera nie doczeka następnego poranka.

Gdy wreszcie oznajmiono po godzinie 2., iż prezydent izby już w sali, zaczęli tam schodzić się gromadkami, żywo rozprawiając i gestykulując panowie deputowani. Pierwszy z nowych ministrów zjawił się p. Fallieres (sprawy wewnętrzne), po nim przyszli pp. Mazeau i Barbey. Gdy wszedł na salę sam prezes rady ministerjalnej i firmant gabinetu p. Rouvier, słuszny, szerokobarczysty mężczyzna z czarnemi włosami i brodą, zgotowali mu jego przyjaciele polityczni owację nader sympatyczną. — Dla uzupełnienia charakterystyki dzisiejszej izby dodam jeszcze, że w loży dyplomatycznej siedział rzadki tu gość w innych czasach, ck. ambasador Austro-Węgier hr. Hoyos.

Wśród powszechnego naprężenia uwagi wszedł na trybunę pewnym krokiem p. Rouvier i odczytał mesaż nowego rządu. Jeżeli co należy poczytać autorowi jego za zasługę, to właśnie przymiot nierzadki w takich elaboratach popisowych, mianowicie, że był zwięzły i krótki. Reformy zamierzone, datujące się od przesilenia poprzedniego gabinetu, podejmiemy bezzwłocznie, w pierwszym rzędzie reformę budżetu, której przyświecać muszą poważne zapatrywania ekonomiczne, a przedewszystkiem uproszczenia w służbie administracyjnej. Preliminarz wydatków w r. 1888 nie prze-

---

12)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nie podobna znaleść słów dość wymownych na to, jak Stella cieszyła się przez całą drogę samą myślą, że znów ujrzy ukochanego ojca i opowie mu, ile tęsknoty serdecznej wycierpiała przez szereg lat długich, jak nieraz obudziwszy się w nocy, kilka godzin czuwała i tylko o nim myślała, wywołując w pamięci te niezliczone epizody drobne z lat dziecięcych, które z jego drogą osobą ściśle związane były.

A widywała go zawsze w swej wyobraźni nie już takim, jakim był w istocie w ostatnich czasach swego pobytu pod dachem rodzinnym — to jest przedwcześnie zestarzałym, z ciemnemi obwódkami naokoło zaczerwienionych oczu i twarzą, pooraną bruzdami głębokiemi, siwym i zwiędłym... — lecz ten obraz ojca powracał jeszcze z lat dawnych, gdy młody i wesół, chwytał wszystkich za serca ujmującym i szczerym uśmiechem swoim, a mundur huzarski, bogato złotem szamerowany, tak wdzięcznie zdobił wyniosłą jego postać. Nie wyobrażała go sobie nigdy bez ostróg i pałasza, a czasem także w tym samym ciemnym płaszczu, pod którym ukryta malutką jeszcze będąc, wyzierała na pokój, jak przez okienko.

Jakże długą wydała się jej z razu ta podróż! A potem opanował ją jakiś dziwny niepokój i zakłopotanie i gdy w Mestre konduktor zażądał biletu, zwracając jej uwagę, że najbliższą stacją jest już Wenecja, zaczęła drżeć na całem ciele, zupełnie jak w paroksyzmie febrycznym.

Pociąg stanął, konduktor otworzył drzwi wagonu. Z bijącem sercem wyjrzała na peron — nigdzie w okół twarzy znajomej. Nie... widocznie ojczulek nie odebrał depeszy telegraficznej, w którym zawiadamiała go o swoim przyjeździe. W tem spostrzegła na uboczu szpakowatego mężczyznę w ciemnem ubraniu, o twarzy delikatnie wykrojonej, lecz zmaltretowanej upartą snać niemocą i oczach dużych, głęboko zapadłych, któremi ciekawie szukał kogoś wśród wysiadających z pociągu pasażerów. Dreszcze przebiegły ją od stóp do głowy i serce ścisnęło się kurczowo, gdy naraz oczy ich obojga spotkały się... Tak samo jak on w jej pamięci żył zawsze młodym i pięknym oficerem w huzarskim mundurze, tak samo znów ją pamiętał pułkownik jako dwunastoletniego jeszcze i nierozwiniętego podlotka, w czerwonych pończoszkach i krótkiej sukience — dzieciaka, którego można każdej chwili wziąć na ręce i pieścić i huśtać, jak jednoroczne niemowlę. Tymczasem ukazująca mu się teraz córka, była już młodą, dorosłą osobą, która mogła sądzić go, a tego jej sądu nie można już było ująć sobie pieszczotami ojcowskiemi. Jak błyskawica przemknęło mu w tej chwili przez głowę to pytanie, ile też ona wie z jego życia dotychczasowego, i czy będzie mogła mu niejedno przebaczyć... W przestrachu nieokreślonym zapomniał bowiem o tej maksymie, której po stokroć nauczało go doświadczenie, że kobieta kochająca — czy to żona, siostra czy córka — gotowa jest przebaczyć wszystko, wyjąwszy tchórzostwo i brak honoru u drogiego jej mężczyzny. Tymczasem przecież wrzeczach honoru najcięższy nawet wróg pułkownika nie ośmieliłby się podnieść palca przeciw niemu...

— Tatku mój!

— Stelko! — Zamiast pochwycić ją w objęcia, z pokorą i uszanowaniem ucałował rękę córki. — Cóż tam w domu słychać? — pytał z widocznem zakłopotaniem. — Co porabia mama i Frania?

— Obie zdrowe i nakazały mi, abym ci wszystko najserdeczniejsze od nich zawiozła... Frania nie mogła niestety przybyć wraz ze mną, gdyż było dla niej niepodobieństwem, właśnie teraz przerwać swoją naukę...

Głos, postawa, ruchy, wszystko u niej było także inne! Nie poznawał córki — czyby mu ją kto odmienił?

— A gdzież twoja panna służąca? — zapytał.

— **Panna służąca? — Ależ, drogi ojczulku** ja nie mam żadnej! O... my już oddawna obchodzimy się bez niej...

— Jak to... więc sama jedna odbyłaś tak daleką podróż? — zapytał z niedowierzaniem — sama jedna?

— Naturalnie sama... Bo ty, tatku mój, nawet nie wyobrażasz sobie, jak twoja Stelka mała zrobiła się samodzielną i praktyczną!

Zmarszczył brwi, wolałby widzięć ją dziś rozpieszczoną i nieporadną jeszcze, jak ongi przed laty. Nie zrobił jednak tej uwagi i odebrawszy od niej recepis pakunkowy, wręczył go komisjonerowi hotelowemu, poczem podał córce ramię i ruszył z nią do oczekującej ich gondoli. Przez całą drogę do hotelu „Britannia", gdzie na trzeciem piętrze zajmował skromne niemiej jednak wygodne mieszkanie, zamienili z sobą zaledwie kilka słów obojętnych.

Okna małego saloniku, dokąd weszli, miały rozległy widok na *Canal grande* i poprzed kościół *Santa Maria della Salute* aż na Lido. Pokój był dobrze ogrzany, po środku stał apetycznie nakryty stół krągły, na nim błyszczał wesoło i ponętnie czajnik srebrny pomiędzy złocistym dzbanem wina Marsala z jednej, a butelką Bordeaux z drugiej strony. Blask słoneczny, wpadając przez grube szyby zwierciadlane, rozkładał się na barwy tęczowe i krasił niemi uroczo pokój cały.

— Jakże tu wesoło i przyjemnie! — zawołała Stella, rozglądając się błyszczącemi z radości oczyma wkoło.

— Przygotowałem dla ciebie małą przekąskę, sądzę bowiem, że wśród drogi nie dostałaś nic uczciwego!

— Przez całą drogę nic nie jadłam innego, tylko same bułki, żenowałam się bowiem wchodzić do restauracyj kolejowych...

— *Tiens!* Więc już taką *strongminded female*, na szczęście, nie jesteś jeszcze! — zawołał pułkownik, pomagając jej zdejmować z siebie jakąś długą ciemną okrywkę. — A to co? Wszak jeśli mnie oczy nie mylą...— ciągnął, oglądając bacznie na wszystkie strony dość zagadkowo ciężką i przydługą okrywkę córki — tożto mój stary płaszcz oficerski...

— Nie mylisz się ojczulku! — potwierdziła z wyrazem dumy i zadowolenia. — Kazałam go sobie przerobić, aby mi przypominał dawne lepsze czasy... — Oto i wszystko, co wypowiedziała z mnóstwa czułości, które przez drogę przygotowała sobie na powitanie ojca. — Przecież ten paltot wygląda doskonale! Czyżby nie miał szczęścia podobać się memu tatkowi? — dodała z przymileniem dziecięcem.

— Wyznam ci prawdę, że wcale mi się nie podoba... — odparł z powagą. — Mimo to jednak jestem mu poniekąd wdzięczny... On dowodzi mi bowiem wyraźnie, że moja Stelka w najbrzydszem nawet ubraniu — jakie panienka włożyć może na siebie — mimo to wygląda czarująco!

Zapłoniona opuściła w dół oczy — ten wypłowiały stary płaszcz, z którego dotychczas tak dumną się czuła, wstydził ją teraz niewysłowienie. Widząc to zakłopotanie na pięknej twarzyczce dziewczęcia, położył obie ręce swoje na jej ramionach i dodał łagodnie:

— Pozwól-że dziecko moje, abym ci się raz już lepiej przypatrzył!

W tej chwili doznała wrażenia, jak gdyby potężna ciepła fala buchnęła nagle z jej serca i napełniła błogiem uczuciem całe jestestwo.

— O! nie patrz na mnie, drogi ojczulku, lecz tylko uściskaj mię... i kochaj tak, jak dawniej! — zawołała, rzucając się na szyję ojca i tuląc serdecznie do jego piersi schorzałej. — Nikt nie potrafi wyobrazić sobie, jak serdecznie tęskniłam zawsze do ciebie, jak niecierpliwie wyglądałam tej godziny, aby znów ujrzeć cię i być przy tobie!

Słysząc to szczere wyznanie przywiązanego dziecka, stary grzesznik pochylił smutną, znużoną głowę nad złotą główką dziewczyny i ze skruchą rzetelną wyznał w duszy, że takiej łaski Nieba chyba nie zasłużył sobie...

* * *

Gdy światło dzienne zagasło, a w jego miejscu latarnie u stóp pałaców rzucały na zwierciadło lagunów blaski czerwonawe, pułkownik zapalił lampę i położył przed Stellą papier listowy i przybory do pisania.

— Napisz kilka słów do matki, dziecko moje! Przeszlij jej odemnie pozdrowienia wraz z podziękowaniem, że pozwoliła ci przyjechać tu do mnie. — Potem, gdy Stella pochylona nad stołem pisała list, pułkownik siedzący naprzeciw i z głową opartą na rękach w cichej zadumie, zapatrzony w córkę rozpoczął ponownie: — Słuchaj Stelko... wszystko to na tobie robi mi wrażenie, jak gdybyście żyły teraz w bardzo skromnych warunkach... Odpowiedz mi szczerze... czy nie wiesz, jakie jest obecne położenie materjalne waszej matki?

— Nieszczególne... — odparła lakonicznie.

— Hm... Bogiem a prawdą nie umiem sobie zdać sprawy dokładnie, ile właściwie potrzeba na wychowywanie dwojga dziewcząt... A może to, co przesyłałem, nie wystarczało matce? W takim razie powinna była otwarcie zawiadomić mię o tem! Nie chcę nigdy, przenigdy, aby dzieci moje cierpiały jakikolwiek niedostatek, jak to...

— Jak to wygląda po mojej niewykwintnej tualecie... nieprawdaż tatku? — przerwała mu ze śmiechem. — Ostatecznie tak bardzo źle z nami nie jest wcale... Gdy okaże się gwałtowna potrzeba jakiej cennej książki lub zabytku starożytnego, zawsze znajdziemy na to fundusik, a i trzewiki podarte już... jest za co zastąpić nowemi...

Pułkownik szarpnął wąs niecierpliwie.

— Proszę cię, napisz zaraz do Frani, czy nie potrzebuje pieniędzy. Wprawdzie żyję już teraz z kapitału, lecz część wasza jest bezpiecznie ulokowana... reszta zaś wystarczy dla mnie, bo i tak nie potrwa to długo...

Zrazu nie zrozumiała znaczenia tych słów ostatnich i tylko szeroko rozwartemi oczyma patrzyła na ojca zdumiona. Dopiero, gdy po chwili zorjentowała się, pióro wypadło jej z rąk i wybuchnęła głośnem rzewnem łkaniem.

— Nie płacz, uspokój się drogie dziecko moje! — zaczął, gładząc ją czule po twarzy. — Być może, że zapatruję się na rzeczy czarniej, aniżeli one są w rzeczywistości... Jeśli promień słoneczny może uzdrowić człowieka, to patrząc na ciebie, chyba rychło i niezawodnie powrócę do zdrowia... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

kroczy kwot w roku bież. na ten cel uchwalonych. Projekta organiczne dla wojskowości, będące obecnie na porządku dziennym izby, będą miały w rządzie gorliwych współpracowników... Polityka zagraniczna będzie wierną zawsze poprzedniemu hasłu: godnie, roztropnie i stanowczo. Przygotowania do przyszłej wystawy światowej w Paryżu będą ze zdwojoną gorliwością dalej prowadzone. Oto plany nowego rządu, który znajdzie niezawodnie większość dla rzetelnie praktycznej swej polityki. P. Rouvier zakończył stereotypowym apelem do republikanów dobrej woli i gorącego patrjotyzmu, którzy go popierać powinni w tem ciężkiem zadaniu sprawowania rządów.

Rzecz prosta, że w czasie odczytywania tego mesażu izba jako całość, nie zachowywała się z kościelnem skupieniem ducha, lecz zupełnie jak w teatrze, ci to, a tamci znów owo z bardziej zamarkowanych ustępów orędzia podkreślali bądź aplauzem, bądź też oburzeniem, a raczej odgłosami ironji wyraznej. Naturalnie z tem ostatniem popisywała się szczególnie lewica, która tak często wybuchała śmiechem szyderskim i uwagami dość drastycznemi, że w końcu przewodniczący musiał zagrozic najhałaśliwszym jej reprezentantom regulaminowem przywołaniem do porządku. Gdy wreszcie uciszyło się trochę, oznajmił przewodniczący, że prezes lewicy radykalnej Jullien i prezes skrajnej lewicy Barodet wnieśli interpelacje w kwestji ogólnej polityki rządu. Po oświadczeniu Rouviera, że żąda bezzwłocznego rozpoczęcia debaty w tej mierze, wstąpił na trybunę p. Jullien, powitany przez centrum szyderskiemi głosami, zwłaszcza skoro usłyszano u wstępu jego zapewnienie, iż bynajmniej nie nieprzyjaźń dla nowego gabinetu dyktuje mu niniejszą interpelację. Tenorem jego przemówienia była sentencja, że pod względem budżetu niepodobne są obecne jakiekolwiek reformy poważne. Rząd winien odpowiedzieć jak najspieszniej, do jakich reform dążyć zamierza i jakiemi środkami. Najważniejszą z nich jest reforma militarna. Niezrażony odezwaniem się nowego ministra wojny Ferrona, który zażądał głosu, ciągnął mowca: Rząd powinien nam powiedzieć także, czy wyczekuje większości republikańskiej, czy też jakiejś okazjonalnej? Idzie bowiem o przyszłość rzeczypospolitej? To wszystko, czego pragnie mowca i przyjaciele jego, jest manifestacją większości republikańskiej — atoli wszyscy oni muszą oświadczyć się przeciw rządowi, który nie ma za sobą tej większości.

P. Rouvier naturalnie nie został mu dłużnym odpowiedzi. Rząd chce iść ręka w rękę z większością, chce działać pod egidą istniejących ustaw, lecz bez prowokacji i bez słabości. Co do ustaw wojskowych, czyż podobieństwem jest w kilka godzin po sformowaniu się gabinetu wystąpić mu z projektami już detailicznemi? Najbliższy budżet będzie o 60 miljonów mniejszy. Jakkolwiek jesteśmy skromni wszyscy, nie będziemy jednak niczyimi niewolnikami. Przyjęliśmy ciężar rządu na siebie, aby zakończyć przesilenie. Hałasowaniem nie odmieni się stanu rzeczy. Ambicja nasza jest, zjednoczyć wszystkie żywioły republikańskie. Wasze wotum objawi nam, czy możemy liczyć na zaufanie wasze.

Po prezesie gabinetu wszedł na trybunę jen. Ferron, następca Boulangera. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, z szpakowatym już włosem na tyle głowy i z szpakowatym gęstym zarostem twarzy. Jakkolwiek w czasie mowy Julliena — a raczej słysząc jej ustępy o ustawach wojskowych, wyglądał dość wzburzonym, na trybunie przemawiał spokojnie i łagodnie. Rozpoczął od odwołania się do pobłażliwości wys. izby. Pracował tyle czasu w ministerstwie wojny, że może śmiało odpowiedzieć natychmiast na pytania rozliczne p. Julienne'a — poprzestanie natomiast tylko na kwestjach zasadniczych. Jest tedy stanowczym zwolennikiem trzyletniej służby dla wszystkich — lecz gdy chciał wdawać się w dalsze szczegóły, koledzy zawołali nań, aby tego nie czynił. Po kilku słowach zakończenia ustąpił jen. Ferron z mównicy.

Teraz przyszło do zwykle praktykowanych utarczek słownych, zaprawnych nie zawsze kurtoazją parlamentarną — pomiędzy kilku uprzywiljowanymi krzykaczami z ław radykalnych i z prawicy. Przemawiał tedy z właściwą sobie werwą przedmiejskiego trybuna, p. Laisant, Milleraud z lewicy, odpowiadali im z równym zapałem i kolorytem bulwarowym Cassagnac i inni. Ostatecznie skończyło się to pierwsze posiedzenie, próbne dla nowego rządu, głosowaniem takiem, które zdaje się świadczyć, że przynajmniej na razie, ma on większość także wśród republikanów. Powtarzamy na razie, bo ambicja Boulangerowska nie zaspokojona krótkimi jego tryumfami w parlamencie i na ulicy, wre i kipi w tłumach Paryżan, które najczęściej stanowią o losie rządów francuskich.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta.

Lwów 2. czerwca.

(*m.*) Sala ratuszowa przybrała dziś szatę świąteczną. Wszyscy radni zjawili się częścią w strojach narodowych, częścią we frakach. Galerje przepełnione publicznością, a płeć piękna licznie reprezentowana.

Obok stołu dziennikarskiego ustawiono fotele dla reprezentantów rządu.

Gremjum magistratu zajęło miejsce po lewej stronie krzesła prezydjalnego.

Z uderzeniem godziny 12. wszedł do sali prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki w ciemno niebieskim stroju polskim w towarzystwie radnych pp. Niemczynowskiego, Gołąba, Lewickiego i Głodzińskiego.

P. namiestnikowi Zalewskiemu asystował radca namiestnictwa p. Terlecki.

W chwili wejścia prezydenta miasta i p. namiestnika do sali radni powstali z krzeseł.

Pierwszy przemówił p. namiestnik Zaleski w te słowa:

„Swietna Rado miejska! Ster administracji gminnej stoł. miasta, osierocony wskutek zgonu nieodżałowanej pamięci Wacława Dąbrowskiego, którego mnogim zasługom publicznego znaczenia w tej właśnie chwili hołd oddać się godzi, złożyła Swietna Rada miejska w dobrze wypróbowane już na różnorodnych stanowiskach publicznych ręce dotychczasowego wiceprezydenta miasta a tem samem zapewniła administracji gminnej kierownictwo doświadczone i świadome tak celów, do których pierwsza w kraju gmina zdążać winna, jak i środków, któremi cele te osiągnąć można. (*zwracając się do prezydenta*).

„Wraz z szczerem życzeniem najlepszego powodzenia we wszystkich kierunkach pracy Twej około dobra gminy miasta Lwowa, przyjm, Panie Prezydencie, także zapewnienie, że w pracy tej znajdziesz zawsze u Rządu chętne poparcie i pomoc potrzebną".

Nastąpił właściwy akt złożenia przysięgi Rotę przepisanej przysięgi odczytał radca p. Terlecki, a końcowy ustęp p. prezydent miasta Mochnacki powtórzył za p. namiestnikiem, poczem przemówił w sposób następujący:

Swietna Rado:

Zatwierdzony przez Najjaśniejszego Pana na urzędzie Prezydenta miasta Lwowa, który to zaszczytny wybór Wam Szanowni Panowie zawdzięczam, pragnę w tej ważnej dla mnie chwili złożyć uroczyste przyrzeczenie, że usilnem mojem staraniem będzie pracować i działać według sił dla dobra tego grodu. Jestem świadom ciężkich obowiązków, jakie mnie czekają, wszakże mimo to nie bez otuchy przystępuję do dzieła. Wasza życzliwość, Szanowni Panowie! Wasze zaufanie, Wasza pomoc i dzielne a szczere poparcie zacnych i doświadczonych urzędników magistratu, dają mi tę otuchę. Liczę też na życzliwe poparcie najwyższej władzy autonomicznej, jakoteż Wysokiego Rządu, które mi właśnie przyrzeczone zostało, (zwróciwszy się do JE p. Namiestnika) i za które najwyższe składam dzięki.

Szanowni Panowie, wierni towarzysze wspólnej pracy, nie brak u nas zdolności, nie brak chęci do pracy, nie brak gotowości do ofiar i poświęcenia.

Owóż usilnem mojem dążeniem będzie wszystkich powołanych do wspólnej pracy, do wspólnego celu, łączyć i jednoczyć, wszak zgoda i jedność dają siłę, wytwarzającą potęgę.

Krótki jest perjod mego wyboru, wszelako przy Waszem, Szanowni Panowie, poparciu, pragnąłbym o ile sił i czasu na to starczy, spełnić przynajmniej to, co za najważniejsze i najpilniejsze dla dobra tego miasta uważam.

Poprawić stosunki zdrowotne miasta; opiekę nad ubogimi w systematyczną ująć organizację, aby skutecznie działać przeciw wzmagającemu się żebractwu, niosąc oraz ulgę i pomoc nędzy i niedoli: starać się na każdym kroku o dobrobyt, rozwój i rozkwit tego miasta — oto główne punkta mojego programu. Oby tym zamiarom Bóg użyczył pomocy!

Bądźcie też panowie przekonani, że dołożę wszelkich usiłowań, aby zawsze i wszędzie strzedz i przestrzegać godności i powagi Reprezentacji tego grodu — tego grodu, który jest mojem miastem rodzinnem, kolebką mego życia; tego grodu, który się zawsze odznaczał żywem zajęciem sprawami publicznemi, gotowością do ofiar dla sprawy narodowej i czystym a gorącym patrjotyzmem. (*Huczne bravo*).

A teraz moi Panowie niech mi wolno będzie oddać hołd i cześć temu, którego łasce zawdzięczamy nasz samorząd, który nas zawsze otacza swą życzliwością i opieką iście ojcowską.

Dajmy wyraz naszym uczuciom czci i wdzięczności i wnieśmy okrzyk: „Niech żyje Cesarz i Król nasz! Franciszek Józef I." Rada po trzykroć powtórzyła ten okrzyk.

Po tych słowach namiestnik opuścił salę; do prezydenta przystąpił najstarszy wiekiem radny p. Stokowski, a wręczając mu list przemówił w te słowa:

„Mogę zakomunikować świetnej Radzie pocieszającą wiadomość. Oto były drugi wiceprezydent, pan Juljan Krechowiecki, odwdzięczając się za ofiarowaną mu godność honorowego obywatela miasta Lwowa, przesyła obligację, opiewającą na 5.000 zł., z prośbą, aby Rada miejska przyjęła ten dar i przelała go do funduszu żelaznego domu św. Łazarza, od której to sumy odsetki mają być obracane na utrzymywanie prebendarjuszów. Zarazem szlachetny ofiarodawca łączy prośbę, aby po jego śmierci odprawiano co roku w kościele św. Łazarza mszę żałobną za jego duszę. Wspaniałomyślna ta ofiara, nadesłana w chwili instalacji nowego Prezydenta, dobrą jest wróżbą i oby Bóg dał, aby nie była ostatnią."

P. Prezydent oświadcza, iż złoży osobiście podziękowanie szlachetnemu p. Krechowieckiemu.

Po skończonym akcie udali się wszyscy radni do apartamentu prezydenta miasta, celem złożenia mu serdecznych życzeń.

Z prowincji.

Bińczyce 31. maja. W dniu 27. maja br. wybuchł tu w nocy pożar, który w ciągu dwóch godzin do szczętu zniszczył zabudowania dworskie i pochłonął mnóstwo ofiar w bydle.

Gdzież przyczyna pożaru? Od roku 1880 było tu 11 pożarów, a nadto między ludem szerzą się wieści, iż cała wieś palić się będzie. Nigdy przyczyna pożaru nie zostaje dokładnie zbadaną i zawsze podejrzenie pada, że ogień wybuchł w skutek podłożenia. Ludność przerażona, nikt obecnie w nocy nie spi, każdy czuwa. To niszczenie moralne i fizyczne — wyrodzić może i rozbudzić u ludu straszne skutki. Lud teraz już narzeka na władze, że przestępców nie chwytają, albo łagodnie karzą, a ci też tem śmielej głowę podnoszą. Lud nasz ceni tylko siłę, a że gmina tutejsza mając styczność z ludnością z Królestwa — porównywa w takich razach tutejsze i tamtejsze stosunki, a porównywania takie wywołują wnioski bardzo przykre, z czego różni ludzie nie omieszkają korzystać, więc pożary te są nietylko ogromną szkodą materjalną, ale również klęską społeczną. Pomocy, pomocy!

Nowi akademicy.

W uzupełnieniu rozpoczętych w *Dzienniku* sylwetek nowo proponowanych (a nie, jak mylnie wydrukowano: mianowanych) członków Akademji krakowskiej, podajemy dziś na zakończenie krótkie życiorysy pp. dra Kętrzyńskiego, dra Kreutza, bisk. Likowskiego i Niedźwieckiego.

Dr. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI, urodził się dnia 11. lipca 1838 roku w Lecu, w Prusiech wschodnich. Ojciec jego był urzędnikiem i odumarł go w ósmym roku życia. Matka była Niemką, więc też w domu mówiono po niemiecku i Wojciech otrzymał wychowanie niemieckie. Po szkończeniu szkółki miejskiej w Lecu przyjęto go do domu sierót po wojskowych w Poczdamie, gdzie spędził cztery lata i powróciwszy do rodzinnego miasteczka, wstąpił do szkoły progimnazjalnej. W roku 1885 zdał egzamin wstępny do sekundy gimnazjalnej w Rastemborku zaś w roku 1859 egzamin dojrzałości. W jesieni 1859 roku udał się na uniwersytet królewiecki mając 10 talarów całego majątku na opędzenie kosztów połączonych ze studjami.

W Królewcu dopiero poznał młody akademik wykształcone społeczeństwo polskie. Z zapałem jął się nauki naszego języka a zetknąwszy się tu z rodziną swą z Prus zachodnich, przybrał napowrót polskie nazwisko, gdyż dotychczas nosił niemieckie: „von Winkler."

Walka o niepodległość ojczyzny nie zastała w Kętrzyńskim biernego świadka. Uwięziony w r. 1864 i skazany na rok fortecy odsiedział karę w Kłodzku na Szlązku, zkąd powróciwszy w roku 1866 do Królewca, uzyskał stopień doktora po napisaniu rozprawy p. t.: „*De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto a 1002—1005 — Regiomonti 1866.*"

Skompromitowany politycznie młodzieniec nie mógł uzyskać posady rządowej w kraju; ofiarowano mu ją wprawdzie w Szlezwigu, ale jej nie przyjął. Znany mecenas literatury Jan hr. Działyński powołał go na bibljotekarza do Kórnika, gdzie pracował w latach 1868—1870, poczem w latach 1871 — 1873 był bibljotekarzem u Zygmunta Działowskiego w Wałęczu. Na tych posadach zagłębiał się Kętrzyński w badanie historji pruskiej, a gruntowna metoda niemiecka ułatwiała mu szybkie orjentowanie się w olbrzymich materjałach, jakie miał pod ręką. Jeszcze w roku 1868 wydał obszerniejszą pracę p. t.: „*Die Lygier*". *E. Beitrag z. Urgeschichte der West Slaven u. Germanen.* W roku 1873 mianowany został sekretarzem naukowego oddziału przy bibljotece Ossolińskich i nadano mu godność członka korespondenta Akademji umiętności w Krakowie. W roku następnym został kustoszem, zaś r. 1876 po śmierci Bielowskiego dyrektorem zakładu nar. im. Ossolińskich. Od roku 1865, tj. od czasu umieszczenia pierwszego artykułu w *Dzienniku Poznańskim*, pisze Kętrzyński w języku polskim. Prusy były ulubionym przedmiotem jego badań w początkach zawodu pisarskiego. Rezultatem tych badań są studja: „O Mazurach" (1872 Poznań), „O narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich", „Szkice z Prus wschodnich" (Lwów 1876), wreszcie żmudna praca p. t.: „Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza" (Lwów 1879).

Wszystkie te atoli prace nie licząc drobniejszych artykułów, rozsianych po rozmaitych wydawnictwach (*Atheneum*, *Roczniki tow. przyjaciół nauk*, *Alt-preussiche Monatschrift*) są jakoby przygotowawcze do wydanego w roku 1883 dzieła: „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich," którem położył niepospolite zasługi na polu historjografji.

Dr. SZCZĘSNY KREUTZ, od roku 1870 nadzwyczajny, zaś w roku 1873 mianowany zwyczajnym profesorem mineralogji na tutejszym uniwersytecie, pozyskał sobie sławę zdolnego i sumiennego pracownika na niwie badań naukowych. W języku polskim napisał: „Trachyty szczawnickie" (Rocznik Tow. nauk. krak.), „Kamienie plutoniczne w okolicach Krzeszowic" (Ibidem), „Tatry i rafy wapienne w Galicji" (Sprawozd. kom. fizjogr. w Krakowie), „Opis trzęsienia ziemi w Galicji" (*Kosmos* 1875), „Istota różnopostaciowości" (Kraków 1879).

Ks. EDWARD LIKOWSKI, urodz. we Wrześni w 1836 w dyecezji gnieźnieńskiej, tam też pobierał pierwsze nauki. Do gimnazjum uczęszczał częścią w Ostrowie, częścią w Poznaniu. Po zdaniu egzaminu dojrzałości udał się w roku 1857 na uniwersytet do Monasteru w Westfalji, gdzie po trzyletnich studjach teologicznych i filozoficznych otrzymał stopień licencjanta teologji. Wyświęcony w roku 1861 był wikarjuszem w Kcyni, następnie przez trzy lata nauczycielem religji i języka hebrajskiego przy gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu. W roku 1866 został profesorem historji kościelnej i prawa kanonicznego w seminarjum duchownem poznańskiem, zaś w roku następnym regensem tegoż seminarjum. W czasie soboru watykańskiego towarzyszył do Rzymu prymasowi Ledóchowskiemu jako jego teolog. Z prac naukowych, prócz artykułów, zamieszczanych w *Tygodniku katolickim*, napisał: „Katechizm Deharba dla dorośléjszej młodzieży" (Poznań 1864), „Szkic historji tak zwanej reformacji w Polsce" (Poznań 1867), „Katechizm średni dyecezjalny" (Gniezno 1869), „Historja unji" (Poznań 1875), „Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII. i XIX. wieku" (Poznań 1880). W ubiegłym miesiącu został ks. Likowski powołany na sufragana gnieźnieńskiego w miejsce zmarłego ks. Cybichowskiego.

JULJAN NIEDZWIEDZKI, zwyczajny profesor mineralogji i geologji przy politechnice lwowskiej, korespondent c. k. zakładu geologicznego w Wiedniu. Prócz wielu rozpraw naukowych („Spostrzeżenia geolog. w okolicy Przemyśla", „O skamielinach", „O tworzeniu się żył kruszcowych", „O cieple ziemi), zamieszczanych w pismach fachowych (*Kosmos, Jahrbücher der k. k. geolog. Anstalt*), wyszła w ubiegłym roku we Lwowie osobno rozprawa Niedzwiedzkiego: „Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wieliczki i Bochni" (Lwów 1883—1886).

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Wczoraj odbył się w zamku cesarskim wielki objad na cześć księstwa Czarnogórskich. — Królestwo duńscy wracają d. 10. bm. do Kopenhagi, poczem król sam udaje się do Londynu.

Wiadomości osobiste. P. Juljan Gierowski, prezes „Domu Narodnego," a zarazem adjunkt prokuratorji skarbowej we Lwowie, został, jak donoszą, w tym samym charakterze przeniesiony do prokuratorji skarbowej w Insbruku. — Prezesem wiedeńskiego związku literackiego „Concordia" wybrany został d. 1. bm. radca dworu Weilen, w miejsce ustępującego Schembery.

Nekrologja. Br. H. Pillersdorf, długoletni prezydent Szlązka, zmarł w 70 roku życia w Wiedniu. — W Wiedniu zmarł temi dniami Ryszard Dotzauer w 71 roku życia. Zmarły należał do najwybitniejszych reprezentantów Niemców czeskich, a dzienniki niemieckie narodowe poświęcają mu obszerne nekrologi. — W Monachinm zmarł d. 1. bm. znany przyrodnik dr. Maurycy Wagner.

† **Feliks Lewicki**, żołnierz z roku 1863, Sybirak, zmarł dnia 1. bm. w Krakowie, przeżywszy lat 44. Śp. Lewicki, urodzony i wychowany we Francji, na wieść o powstaniu pospieszył do kraju i wziął udział w walce, a następnie schwytany, przebył lat kilka na Sybirze. Po powrocie osiadł we Lwowie, gdzie przez czas krótki był współpracownikiem *Gazety Narodowej*, następnie zaś w Stanisławowie był współredaktorem, a wreszcie redaktorem *Kroniki*, a poźniej *Echa z Pokucia* i udzielał lekcyj języka francuskiego. Ożeniwszy się, przeniósł się w parę lat do Krakowa i w ostatnich miesiącach właśnie złożył egzamin rządowy na profesora języka francuskiego. W chwili, kiedy po długiej walce o byt, wreszcie zdobyć sobie miał spokój, uległ ciężkiej chorobie. Śp. Lewicki należał do najgorętszych patrjotów, a wszyscy, którzy go znali, cenili w nim niezwykłą wytrwałość i prawość charakteru. Cześć jego pamięci!

† **Zygmunt Madejewski**, artysta-malarz, zmarł onegdaj we Lwowie. Należał on do tego kółka artystycznego, którego punktem środkowym był ongi śp. Feliks Mikulski. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem z domu l. 9 przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Piątek (3.): Klotyldy — Branmiły. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godz. 7. min. 47.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Festyn. Dnia 9. bm. odbędzie się w ogrodzie Kiselki wielki festyn na rzecz Towarzystwa muzycznego „Harmonja". Program piękny i obfity zgromadzi niezawodnie bardzo liczną publiczność. Oprócz 2 orkiestr (wojskowej i Towarzystwa „Harmonji"), śpiewać będzie chór męski utwory ulubionych kompozytorów. Nadto urządzone będą regaty i strzelnica, a zwycięzca w wyścigach na czółnach, tudzież najcelniejszy strzelec, będą wynagrodzeni przez komitet dam. Wieczorem spalone zostaną ognie sztuczne. Festyn, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa „Harmonji", nader użytecznego, utrzymującego bowiem nietylko jedyną miejską orkiestrę, ale nadto i szkołę muzyczną, w której nauki muzyki pobierają bezpłatnie najbiedniejsi, a przez to zyskują sposób do życia i uczciwego zarobku, godzien jest ogólnego poparcia.

„**Smigusa**" pisma humorystycznego (nr. 11), został skonfiskowany.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc maj b. r.: Subwencja galicyjskiej Kasy oszczędności 200 złr., panowie: dr. Gustaw Roszkowski rocznie 6 złr., Mar. 1 złr., przez delegata Alfreda Steckiego: Tytus Kielanowski rocznie 15 złr., przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 7 złr. — ogółem wpłynęło 229 złr.

W miesiącu maju rozdano 43 weteranom zapomogi stałe w kwocie 361 złr. zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 17 złr.

Dr. Bernard Goldman.
skarbnik.

Podróż sztabu jeneralnego pod kierownictwem fmp. Becka rozpocznie się w tym roku 5. czerwca od Tarnowa do Nowego Targu ku Popradowi i trwać będzie dni dwadzieścia.

Bankiet na cześć p. Zygmunta Dembowskiego, członka przemyskiej rady pow., odbył się onegdaj w Przemyślu, z okazji przenosin p. Dembowskiego do Lwowa na stanowisko wiceprezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W obronie kandydatów notarjalnych. Już przed rokiem podnosiliśmy krzywdę, jaka wyrządzana bywa kandydatom notarjalnym przez zwlekanie w nieskończoność w obsadzaniu posad notarjalnych.

Nie dość na tem, że kandydat notarjalny według obecnego stanu rzeczy 10 do 11 lat najmniej wyczekiwać musi najlichszej posady, nie dość, że praktyka notarjalna nie jest policzalną w innych zawodach prawniczych, więc pomimo, że nie ma żadnych widoków na dobre, zmusza do wytrwania wraz obranym zawodzie — to władze, do których propozycja na posady notarjalne należy, niejako chcąc osłodzić to miłe wyczekiwanie, całemi latami zwlekają ze swemi propozycjami, mimo, że ustawa wyraźnie orzeka, iż wakans nad 3 miesiące trwać nie powinien, i że ministerstwo raz przedłożone propozycje szybko załatwia.

Władze te traktują sprawę propozycji jak rzecz zupełnie obojętną i nikogo nie obchodzącą, pomimo, że jest to kwestja życia dla tych, którym zawistny los nadał miano kandydatów notarjalnych. Propozycje wtedy dopiero przedkłada się władzom wyższym, kiedy bądź nie ma już ważniejszych spraw do załatwienia, bądź — co również się zdarza — kiedy nie ma jakiegoś „upatrzonego" substytuta.

To cośmy powyżej napisali, popieramy następującemi faktami: Notarjusz w Gwoźdcu zmarł w czerwcu r. 1886, dotąd posada tu nieobsadzona. Notarjusz z Bolechowa przeniesiony został do Brodów w styczniu, posada ta dotąd wakuje. Notarjusz w Nadwórnie zmarł w styczniu, a i tam dotąd prowizorjum. W Kamionce Strumiłowej złożono notarjusza z urzędu jeszcze w r. 1885, a dotąd posada ta nieobsadzona.

Moglibyśmy więcej jeszcze podać faktów, lecz sądzimy, że i te wystarczą na poparcie naszych zarzutów.

Prośba do magistratu. Mieszkańcy ulicy Cmentarnej proszą o położenie chodnika na tej ulicy, w czasie bowiem błota, nie sposób przejść tamtędy. Prosimy o to od lat kilku, pisze nam jeden z mieszkańców tej ulicy, ale skutku doczekać się nie sposób — podczas, gdy np. ul. Matejki (przecznica od ul. Mickiewicza przez ogród miejski do ul. Kleinowskiej) nie posiadająca prawie ani jednego budynku mieszkalnego, otrzymuje chodnik.

Dobry przykład. Gmina wiejska Słobudki kąkolnickie w pow. Kohatyńskim, utworzyła straż ogniową wiejską w ten sposób, że wybrała 18 młodych członków gminy, którzy w razie pożaru, zająć się mają jego gaszeniem. Prócz tego wyznaczyła z pomiędzy radnych dwóch komisarzy, którzy zająć się mają rewizją pieców i kominów we wsi, tudzież mają czuwać nad całością i porządnem utrzymaniem rekwizytów pożarnych.

Kulesza-Zagórski, zbiegły rządca hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, posiadał paszport na imię małżonków Kulczyckich. Zagórski odznacza się towarzyską ogładą, mówi wprawnie po polsku, rusku, niemiecku i francusku. Towarzyszka jego Marja Ochłapiak jest zwykłą, nieokrzesaną chłopką.

Skład narzędzi pożarnych. W myśl statutu Związku ochot. straży ogn. utworzony został pod zarządem rady zawiadowczej Związku skład i pośrednictwo w nabywaniu wszelkich przyborów, rekwizytów i narzędzi pożarnych, a to celem uchronienia Towarzystw strażackich i gmin od ponoszenia możliwych strat przy sprowadzaniu tychże i zabezpieczenia im dobroci i trwałości zakupionego przedmiotu. Wszelkie przyrządy, jak donosi *Przewodnik pożarniczy Związek*, wychodzące ze składu i z ramienia zarządu Związku, będą przez fachowych pod przewodnictwem p. B. Hryniewicza, naczelnika ochotniczej straży ogniowej i członka rady zawiadowczej i przy pomocy korpusu straży ochot. lwowskiej przy ćwiczeniach poprzednio wypróbowane i dopiero po uznaniu za całkowicie dobre i odpowiednie dotyczącym gminom lub strażom do użytku oddane. Wypróbowanie, skład i pośrednictwo nie pociąga za sobą bynajmniej zwiększenia kosztów i cen nabywanych przyrządów — ceny pozostaną zawsze fabryczne i z pierwszej ręki.

Tramwaj z Muszyny do Krynicy. W ostatnim numerze *Krynicy* znajdujemy obszerny artykuł, przemawiający za zbudowaniem kolei konnej z Muszyny do Krynicy. Autor wykazuje ogromne korzyści, jakieby ztąd powstały zarówno dla Krynicy, jak Muszyny i Żegiestowa, wielkie udogodnienie komunikacji. Łatwość budowy kolei na wspomnianym gościńcu, nie przedstawiających żadnych prawie trudności technicznych i w końcu zwraca się z prośbą do ck. dyrekcji domen i lasów, aby, wziąwszy tę sprawę na uwagę, oświadczyła się z gotowością udzielenia pewnej subwencji, a przedsiębiorca niewątpliwieby się znalazł.

Kurs ferjalny w Bielsku. W obec powszechnie uznanej potrzeby kształcenia fachowych sił nauczycielskich dla szkół przemysłowych uzupełniających, do czego najlepszym środkiem są kursa ferjalne, minister oświecenia dr. Gautsch — jak wiadomo — postanowił, że także i w tym roku odbyć się ma kurs ferjalny w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego według programu zeszłorocznego. Toż samo zarządził minister oświecenia co do szkoły przemysłowej w Bielsku, która miała przed rokiem kurs ferjalny, a także i w tym roku mieć go będzie. - Na zeszłorocznym kursie ferjalnym w Bielsku byli niektórzy nauczyciele krakowskiej akademji przemysłowo-technicznej. W tym roku chciałby minister oświecenia ułatwić kilku nauczycielom szkół ludowych galicyjskich uczęszczanie na bielski kurs ferjalny i w tym celu przeznaczył kwotę 300 złr. na pięć stypendjów po 60 złr. Zarazem oznajmił minister oświecenia, że nie myśli ograniczać liczby frekwentantów z Galicji na kursie ferjalnym w Bielsku, z tem jednakże zastrzeżeniem, że fundusz państwowy więcej stypendjów ponad 5 po 60 złr. przeznaczyć nie może. Musiałyby tedy inne czynniki pomyśleć o dalszych stypendjach.

Wypadek w kościele. Z Włocławka donoszą, że w ubiegłą niedzielę podczas sumy w katedrze zapadło się kilka tafli posadzki i parę osób wpadło do podziemi, w których mieszczą się groby. Wypadek ten stał się powodem popłochu, na szczęście jednak nie pociągnął za sobą złych następstw.

Wielka defraudacja na poczcie wiedeńskiej. Obecnie zestawiono już spis nadawców i odbiorców owych 20 przesyłek wartościowych, z któremi Zalewski dnia 26. bm. się ulotnił. W owym dniu nadali między innemi: Unionbank do A. Wolltucha w Kołomyi, niższoaustrjackie stowarzyszenie eskontowe do banku dyskontowego w Warszawie, wiedeński bank zastawniczy i eskontowy do dra Adolfa Fedorowicza w Rzeszowie i do Fany Eibenschütz w Tarnowie, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu do urzędu podatkowego w Ropeczisca (może w Ropczycach. *Przyp. Red.*).

O pożarach teatralnych. Z odczytem pod tym tytułem wystąpił br. Mundy onegdaj w sali Bersondorfera w Wiedniu. Prelegent zastanawiał się nad środkami zaradzającemi pożarom na przyszłość, oraz nad sposobem ratowania zaskoczonych katastrofą. Zgromadzeni przyjęli wykład hucznemi oklaskami.

Powódź na Węgrzech. Koło Parkanów przerwała dnia 1. bm. Cisa śluzy rzeczne i zalała w okolicach Szegedynu, Vasarhely i Mako około 10.000 morgów najlepszej gleby. Szkoda wynosi przeszło dziesięć miljonów złr.

Jak car podróżuje? Do licznych opisów przybywa jeszcze jeden, który powtarzamy za półurzędową *Presse*. Cała przestrzeń kolejowa od Petersburga do Nowoczerkawska (1200 km.) obsadzoną była wojskiem w sile 50.000. Dwa tygodnie przedtem specjalna komisja techniczna badała całą przestrzeń, szczególniej mosty i wjazdy na dworce. W tym roku nie znaleziono nic podejrzanego, a mimo to sfery decydujące nie były wolne od niepokoju, pamiętne wypadków z roku 1882 i 86. I to jest charakterystycznym objawem, że aż do przybycia carskiej rodziny do Nowoczerkaska wzbroniono przyjmować jakiekolwiek depesze do Petersburga. Urzędnicy odbierają wprawdzie depesze, ale ich nie wysyłają dalej, a na reklamacje odpowiada się: linja przerwana!

Pożar opery komicznej w Paryżu. Roboty około uprzątnienia ruin spalonego teatru ukończono d. 2. bm. Obecnie wydobywają z pod gruzów jeszcze tylko niespalone szczątki metalowych przedmiotów. Według *Temps*, wynosi urzędownie stwierdzona liczba ofiar 70 osób, z których agnoskowano 58 osób Prócz tych wydobyto jeszcze dwa wozy części ciał ludzkich, które przewieziono do Morgue (kostnicy)

Pożar. Z Hamburga telegrafują pod datą 2. bm.: Na wybrzeżu Huberner wybuchł tu wczoraj przez zapalenie się bawełny ogień, którego pastwą padło dwadzieścia towarami naładowanych wagonów. Ogień ugaszono dopiero wieczorem.

Podatek od paszportów. Podług niemieckiej *Gazety Petersb.*, rozstrzygnęła rosyjska rada państwa w sprawie projektu opodatkowania paszportów zagranicznych znaczną większością głosów, że tylko dotychczasowy podatek od paszportów półrocznych ma być podwyższony z 5 na 10 rubli.

Bankructwo. Z Tryestu donoszą: W Forli zbankrutowała angielska firma „Cesena Sulphur Company" z siedzibą w Londynie, która prowadziła na ogromną skalę eksploatację bogatych pokładów siarki w Cesena. Pasywa towarzystwa, które od r. 1878 operowało ze stratą, wynoszą kilka miljonów lir. Skutkiem zastanowienia roboty, kilkuset robotników pozostało bez chleba.

Phyloxera pojawiła się w winnicach Pięciokościołów. Z powodu, że winnice obejmują tam prawie półtrzecia tysiąca morgów, a większa część ludności czerpie swe dochody wyłącznie z uprawy wina, przeto ogólny zapanował postrach. Rząd wysłał komisarza celem poczynienia niezbędnych zarządzeń.

Poezja kwitnie.. w Warszawie. Przed pewną tamtejszą piwiarnią przy ulicy Wolskiej pomysłowy gospodarz wywiesił następujące zaproszenie:

Szanowny gość niech przybywa
Łyknąć mięsa, wypić piwa...
Wstąpcie państwo, bardzo proszę,
Jeśli macie w kabzie grosze...

Tłumacząc na prozę, znaczy to: sprzedaję za gotówkę, kredytu nie udzielam..

Niedyskretna księga. Pewna dama, pośrednicząca w zawieraniu małżeństw, miała w tych dniach we Frankfurcie spór prawny przed sądem. Zażądano przedstawienia ksiąg handlowych dla zbadania rozległości „interesu". I otoż wykazało się, że 17 adwokatów i urzędników sądowych (naturalnie nieżonatych), z których kilku było obecnych tej scenie, figurowało w księdze faktorki w liczbie klientów, żądających dostarczenia bogatej żony. Można sobie wyobrazić wedołość, jaką to odkrycie wywołało w całem zgromadzeniu.

Z dziedziny sportu. Wielką nagrodę miasta Paryża (60.000 franków wartości nagroda honorowa) zdobył w ostatnich wyścigach M. Forger.

Akterka zakonnicą. Panna Róża Rousseil, jedna z wybitniejszych aktorek paryskich, która przed 25 laty otrzymała była w konserwatorjum dramatycznem pierwszą nagrodę, podczas gdy jej koleżanka Sarah Bernhard musiała wówczas zadowolić się drugą — wstępuje wkrótce... do klasztoru. Przedtem pożegna się ze światem w ten sposób, że w teatrze „Eden" wystąpi w otoczeniu aktorów z „Komedji francuskiej" jako Fedra. Pod wpływem losów przeciwnych bliską była przed kilku laty (1883) tak rozpaczliwego kroku, jak samobójstwo, dopiero egzorty słynnego kaznodziei paryskiego, ks. Didon'a, podziałały na nią do tyla, że zaprzestała myśleć o dobrowolnej śmierci i zamiast tego wstępuje do klasztoru.

Przyjemności Indyj. Do *Figara* donoszą z Kalkuty: Według w urzędowej gazecie umieszczonego sprawozdania za r. 1885, w angielskich Indjach pożarły dzikie zwierzęta 22.125 ludzi. Z tego 1593 osób pożarły tygrysy, 278 wilki, 207 lamparty, 359 hyeny, 202 aligatory i 19.579 węże. W tym samym

roku przeszło 46.707 sztuk bydła rogatego padło ofiarą dzikich zwierząt i wężów. Przytem i o tem trzeba wspomnieć, że rząd indyjski udziela nagrody za każde zabite zwierzę. W roku 1884 zabito 18.591 dzikich zwierząt, a 322.421 węży, za co rząd wypłacił 14.165 funtów sterl.

Karol Gross, urzędnik kolei czerniowieckiej, zmarł onegdaj we Lwowie w 52 roku życia.

Wedle pogłosek krążących w kołach ruskich, poseł do rady państwa z mniejszych posiadłości Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, zamierza złożyć mandat.

Przyjazd arcyksięcia Rudolfa. W obec tego, że arcyksiężna Stefanja nie przybędzie do naszego miasta, a marszałek dworu arcyksięcia Rudolfa zawiadomił telegraficznie reprezentację miejską, iż arcyksiężna z radością przyjmie w Krakowie deputację rady miasta Lwowa d. 28. bm. między godz. 10. a 12. rano, postanowiono wysłać deputację złożoną z dwóch radnych z prezydentem miasta na czele. Delegaci zostaną wybrani na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska i pochodzenia, jak się zdaje wędrownego robotnika, który mógł liczyć lat 50 do 60, wyłowione zostały przez rybaków w rzece Świni, na obszarze gminy Winnik, w powiecie żółkiewskim. Przy zwłokach znaleziono tylko próżną drewnianą tabakierkę, oraz dwie karteczki loteryjne z datą 10. listopada 1886, w Żółkwi wydane, oraz 1 cnt. zardzewiały. Dochodzenie zarządzono.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatrów. Warszawa rozpoczęła sezon letni przedstawieniami scen ogródkowych. W „Belle-vue“ rozbił namioty Pruchniewski, który zainaugurował sezon „Leną“, komedją konkursową Karczewskiego. Na „Nowym Świecie“ Sanowski przedstawia „Wicka i Wacka“, w „Alhambrze“ zaś Szymborski rozpoczął kampanję „Biednymi“ Swiderskiego. W operze warszawskiej śpiewa gościnnie tenor Coppola. — Balet zapowiada występy balleriny Wirginji Zucchi. Fiszer urządza dalsze wieczorki w sali resursy obywatelskiej cieszące się wielkiem powodzeniem. Dramat krakowski z dniem 1. czerwca zakończył przedstawienia. Jedna część towarzystwa udaje się do Szczawnicy, druga do Królestwa. Na zamknięcie sezonu przedstawiono obraz dramatyczny Rapackiego „Bogusławski i jego sceny“. Autor grał rolę suflera Skrzypalskiego; na przedstawieniu był obecny Władysław Bogusławski wraz z rodziną. P. Rapacki wystąpił w dniu 1. bm. z odczytem „Trzy doby rozwoju sceny polskiej“. Ogółem w minionym sezonie dało towarzystwo krakowskie 191 przedstawień (168 wieczornych i 23 popołudniowych). Sztuk nowych przedstawiono 32 (17 oryginalnych, 15 przekładów). — W dniu 2. czerwca rozpoczęła operetka lwowska szereg przedstawień w Krakowie „Fatinicą“. Towarzystwo poznańskie bawi obecnie w Innowrocławiu, zkąd uda się do Chełmna, Torunia i Wrocławia.

P. Żelazowski powrócił z gościnnych występów do Lwowa. Przyjęcie, jakiego doznał artysta nasz w Warszawie, było w ogóle bardzo serdeczne. Sfery artystyczne nie szczędziły mu objawów prawdziwej sympatji: artyści teatrów, następnie zaś dziennikarze, pożegnali go bankietem, który był zarówno ożywiony jak i długi, przeciągnął się bowiem do białego rana. W uzupełnieniu poprzednich notatek zapisujemy, że prócz cytowanych poprzednio pism i inne zamieszczają o grze jego pochlebne wzmianki.

Przedstawienie amatorskie. W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 4. bm., jako w jedenastą rocznicę założenia kasyna miejskiego, przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Okrężne“, komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami Józefa Korzeniowskiego, i „Czuła struna“ (*La corde sensible*), operetka w 1 akcie pp. Clairville i Lambert Thibonet, przełożona z francuskiego i podłożona pod muzykę przez Jana Chęcińskiego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Towarzystwo Muzyczne w Przemyślu urządza w piątek 3. czerwca, popis szkoły muzycznej za rok 1886/7. — Początek o godz. 5. wieczorem. — Wstęp wolny.

(S. P.) Teatr. „Synowiec z Ameryki“ (*Le neveu d'Amerique*) jest zwykłą farsą bulwarową, w której ubóstwo pomysłu nie ratują sytuacje, niekiedy nawet dość komiczne, a pieprzny dowcip usiłuje zastąpić brak prawdziwego komizmu. Treść farsy jest niesłychanie prostą i da się opowiedzieć kilkoma słowy. Na bruku paryskim hula sobie wesoło Stanisław de Frontignac, podstarzały don Juan, postrach mężów, a przyjaciel żon. W przekonaniu, że sam jeden z rodziny pozostał na świecie, oddaje swe mienie panu Marcandier, przyjacielowi, pod warunkiem, że pan Marcandier mu wypłacać 30.000 franków rocznie tytułem dożywotniej renty. Tymczasem na utrapienie Marcandiera Stanisław cieszy się żelaznem zdrowiem i niestrudzony na polu miłosnych podbojów sięga właśnie po [illegible] niezbyt surowych obyczajów pani Antoniny Rocquamor — gdy nagle, jak *deus ex machina*, zjawia się synowiec z Ameryki (dawniej bywali tylko „wujaszkowie z Ameryki“), Sebastjan Frontignac, syn zmarłego przed laty w nowym świecie brata Stanisława. Młody Yankes jest wbrew utartym tradycjom [illegible] jak turecki święty i od pierwszego wejrzenia zakochuje się na śmierć w Marji (siostrzenicy dyrektora towarzystwa ubezpieczeń na życie), niejakiego pana Carbonel. Obaj Frontignacy poznają się przypadkowo na balu u pięknej Antoniny. Bratanek przypada do gustu stryjowi, który dla zapewnienia szczęścia Sebastjana i Marji asekuruje się na wysoką sumę w towarzystwie, którego Carbonel jest reprezentantem. Zupełnie więc niepotrzebnie wykrada Frontignac *junior* Marję, by po spożyciu śniadania w osobnym gabinecie restauracji, powrócić do domu i otrzymać błogosławieństwo stryja i wuja swej przyszłej.

Jakiej takiej budowy lub charakterów nowych napróżno szukać w „Synowcu z Ameryki“. Zazdrosny mąż, śledzący żonę, zalotna Antonina, *bon-vivant* i obłudny przyjaciel Marcandier, wreszcie podstarzała Ewelina — to wszystko są nasi starzy znajomi z tysiąca innych krotochwil i komedyj. Bratanek z Ameryki, zarysowany zrazu dość charakterystycznie, schodzi następnie na drugi plan i gubi się zupełnie w dalszych aktach.

Wykonanie też nie mogło należeć do najszczęśliwszych, tem bardziej, że i obsada ról była chybiona: Stanisława (p. Hierowski), Sebastjana (p. Wysocki) i dra Imberta (p. Schobert). P. Hierowski był zbyt wymuszonym, by mógł zrobić choćby na chwilę wrażenie lwa salonowego — rola to zupełnie nieodpowiednia dla użytecznego talentu artysty. Co do pp. Szoberta i Wysockiego, to radzimy im szczerze, by dali za wygraną, pierwszy rolom charakterystycznym, drugi zaś komice salonowej. Na tem polu nie zakwitną dla nich laury...

Dobrą Antoniną była pani Żelazowska, zaś panie Cichocka (Ewelina) i Wisłobocka (Marja) przyzwoicie spełniły swoje zadanie. Komiczna trójka w krotochwili reprezentowaną była bardzo dobrze przez pp. Frenkla (Marcardier), Ruszkowskiego (Carbonel) i Wojdałowicza (Rocquamor). Epizodyczne rólki znalazły zdolnych wykonawców w pp. Dembickim i Starzewskim. W antraktach produkowały się młodsze siły kapeli 9. pułku piechoty. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie trzy kwadranse na ósmą i choć trwało krótko, pozostanie na długo w pamięci nielicznych wczorajszych widzów jako jaskrawy dowód nieudolności kierownictwa tak w wyborze jak i obsadzie sztuk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

P. marszałek krajowy hr. Tarnowski zwołał komisję krajową dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego na 8. czerwca b. r. Posiedzenie odbędzie się o godzinie 11. rano w sali radnej Wydziału krajowego. Na porządku dziennym postawione zostaną sprawy ogłoszone już w naszem piśmie zeszłego miesiąca.

Wystawa krajowa w Krakowie. Na liczne żądania chcących brać udział w wystawie, a szczególnie z Królestwa, uchwalił komitet odroczyć ostateczny termin do nadsyłania zgłoszeń do ostatniego czerwca b. r. Ze względu, że na otwarcie wystawy przyjedzie protektor arcyksiążę Rudolf, że zatem zachodzi potrzeba, by w dniu otwarcia wszystkie działy wystawy były reprezentowane, uchwalił komitet, że wystawa bydła rogatego otwartą będzie 1. września, t. j. w dzień otwarcia wystawy i trwać będzie przez dni 5, zaś wystawa owiec, trzody i drobin, otwartą będzie 1. września, a trwać będzie przez cały miesiąc wrzesień, nareszcie, że wystawa koni połączoną będzie z jarmarkiem rocznym na konie i rozpocznie się dnia 23. września, a trwać będzie przez dni 5. Dla towarzystwa łowieckiego, rybackiego i leśniczego, przyznał komitet stosownie do żądania 200 m. w pawilonie głównym i cały plac przy lewem skrzydle tegoż pawilonu tak, iż wystawa tych 3 towarzystw będzie stanowiła dla siebie łączną całość. Zarząd dóbr barona Poppera zgłosił produkta gospodarstwa w Jesiennicy na wystawę, z żądaniem 200 m. kw. placu pod własny pawilon. Komitet przyjął to zgłoszenie do wiadomości i polecił p. Zarembie porozumieć się z zarządem dóbr barona Poppera, względem wybudowania pawilonu. Nareszcie uchwalił komitet, aby dyrektor wystawy kazał wydrukować afisz, zawiadamiający o dniu otwarcia wystawy i warunkach zgłoszenia, niemniej, by zarządził wydrukowanie biletów wstępu na wystawę w ilości 210.000 sztuk.

Komisja etnograficzna wystawy krajowej odbyła posiedzenie dnia 28. maja b. r. o godzinie 12. w południe, na którem dyrektor wystawy zdał sprawę z dotychczasowych przygotowań. Tenże odczytał list p. Jackowskiego, prezesa kółek rolniczych w Poznańskiem, zawiadamiający komitet o przygotowaniach w Poznańskiem do wystawy etnograficznej w Krakowie, które jak najpiękniejsze rokują nadzieje. Komisja zastanawiała się nad miejscem dla wystawy etnograficznej na placu wystawy i przyszła do przekonania, iż w obec licznych zgłoszeń z działu przemysłowego, przynajmniej część wystawy etnograficznej musi być w pawilonie osobnym, zaś część pomieszczoną być może w pawilonie przemysłowym, tak, jak na innych wystawach, a w szczególności na wystawie peszteńskiej. Aby dział ten był jak najzupełniejszy i dał następcy tronu przy otwarciu wystawy dokładny obraz życia naszego ludu, uchwaliła komisja odnieść się do pań znanych z zamiłowania do kraju, aby zajęły się zbieraniem przedmiotów na wystawę etnograficzną.

Odnowienie traktatów handlowych. Po ukończeniu kampanji parlamentarnej — pisze inspirowana „Presse“ z 28. maja — uwaga obustronnych rządów naszych będzie intenzywniej skierowana na sprawę odnowienia naszych traktatów handlowych. Pomijając rokowania z Rumunją, co do dalszego trwania, których brak jeszcze punktów wytycznych, w pierwszej linji odnowienie traktatu z Niemcami będzie zajmowało naszych ministrów przed i zalitawskich. Wnosząc z oświadczenia, złożonego podczas rozpraw budżetowych przez ministra margr. Bacquehema, hr. Kalnoky wdrożył już dotyczące kroki, względnie zapytał Rząd niemiecki o jego intencje w kwestji głównych podstaw nowego traktatu. Odpowiedź na to nie przyszła jeszcze z Berlina, i z tej przyczyny to jedno jest pewnem, że rokowania odnośne w najlepszym razie zajmą większą część bieżącego roku, skutkiem czego znów nie ulega wątpliwości, iż odnowienie traktatu handlowego z Włochami do końca tego roku na pewne nie nastąpi. W obec tego narzuca się sam przez się jedyny środek zaradczy, ustanowienie prowizorjum czasowego, o którym też dzienniki włoskie, jako o rzeczy koniecznej już wspominają.

Ciągnienie losów pożyczki z r. 1864. Wyszły następujące serje: 44. 61 332 401 619 643 649 726 949 1026 1387 1525 1910 1950 2029 2169 2372 2489 2542 2745 2780 2916 2960 3515 3606 3793. Główna wygrana padła na serję 1950 nr. 66, druga na s. 1950 nr. 85, trzecia na s. 3606 nr. 52. Po pięć tysięcy wygrały: serja 643 nr. 20, s. 2745 nr. 50; po dwa tysiące serja 1026 nr. 5, s. 2542 nr. 60; po tysiąc: serja 3793 nr. 94, s. 44 nr. 42 i s. 44 nr. 55.

Przegląd polityczny.

* We wczorajszym numerze naszego pisma donieśliśmy o agitacjach w niektórych mianowicie pogranicznych osadach z powodu wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej.

Dziś po zasięgnieniu informacji u źródła kompetentnego, pospieszamy z wyjaśnieniem, dlaczego wykonanie nowej ustawy drogowej napotyka na takie trudności pomimo, że wymiar prestacji jest mniejszy (4 dni), aniżeli podług dawnej ustawy (6 dni) i pomimo tego, że dalszy rozkład powinności drogowej oparty jest na podstawie podatkowej, tj. właśnie tej podstawie, która zawsze uważaną była za najsprawiedliwszą i najwłaściwszą. Oto kluczem do rozwiązania tej zagadki jest to, że kiedy dawna ustawa drogowa, wymierzająca większe i uciążliwsze powinności, mogła była być niewykonywaną i faktycznie w bardzo znacznej części kraju wykonywaną nie była, to nowa ustawa drogowa zmniejszyła wprawdzie prestacje drogowe, ale żąda kategorycznie, ażeby powinności te w każdym razie bądź użyte były na rzecz miejscowych dróg, bądź też spłacone zostały na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych. Powodem oporu jest zatem to, co właśnie stanowi najwyższą zaletę nowej ustawy drogowej, tj. niemożność usuwania się od obowiązków, co naturalnie służyć może za wyborny pretekst do agitacji wśród ciemnego ludu.

* W świątecznym numerze wystąpiła praska *Politik* z większym artykułem, w którym wzywa Niemców do porozumienia i pojednania się z Czechami i do wyboru mężów zaufania, którzyby rozpoczęli rokowania z mężami zaufania wybranymi przez Czechów. W dalszym ciągu tego artykułu proponuje organ staroczeski tymczasowe publicystyczne zawieszenie broni. Stara *Presse* bardzo się uradowała tym objawem pojednawczym, ale ku swojemu wielkiemu ubolewaniu konstatuje, że po za tą platoniczną propozycję prasa czeska nie wychodzi. Organowi półurzędowemu nie podoba się ton, z jakim pisma czeskie, nie wyłączając *Politiki*, wyrażają się o niemieckim *Sangerfest* w Budziejowicach. *Presse* wzywa więc prasę czeską, aby inaczej pisała jeśli chce, aby uczucia niemieckie nie uczuły się dotkniętemi.

Demonstracje młodo-Czechów przeciw Rigerowi powtórzyły się ponownie przedwczoraj. Z licznych komentarzy, jakiemi prasa opatrzyła sprawozdanie z tej awantury ulicznej, podaliśmy niektóre. Dziś zanotować musimy charakterystyczne odezwanie się *Presse*, która, jak to na organ ministerjalny przystało, twierdzi ze źle utajoną radością, że porażka, jaka spotkała dra Riegera, jest zasłużoną karą za bierność, z jaką staro-Czesi przypatrywali się agitacjom młodo-Czechów przeciwko Niemcom. Co za pomysł. Organ klubu czeskiego *Politik* odzywa się o tych przykrych zajściach z nietajonym żalem i oburzeniem. Obwinia ona przedewszystkiem organ dra Grégra *Narodni Listy*, które słowem i czynem podburzały młodzież do demonstracji, czynem, gdyż wśród demonstrantów aresztowano jednego z członków redakcji młodoczeskiego dziennika. *Politik* wskazuje na objawy radości w niemieckim obozie z powodu tego faktu, woła nie bez słuszności: *Discite moniti*!

* Maurycy Jokai stawał w zeszłą niedzielę przed swymi wyborcami, aby jako poseł do Sejmu węgierskiego, zdać sprawę ze swych czynności. Jokai mówił wiele o wielkich budżetach wojennych i zbrojeniach nadzwyczajnych, poczem przeszedł na pole polityki wewnętrznej i krytykował surowo zachowanie się klubów opozycyjnych, ze szczególnym zapałem wystąpił mowca przeciw anti-semitom, których postępowanie nazwał niepatrjotycznem i bezbożnem. Mowę Jokai'a przerywano często hucznemi oklaskami.

* Z Odesy piszą: Na poniedziałkowem (31. zm.) posiedzeniu tutejszego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności wyraził się jeden z członków prezydjum w sposób obrażający o obecnych na zebraniu emigrantach bułgarskich, oraz przebywających w Odesie wychodźcach z Serbji. Skutkiem tego Bułgarzy i wielu Rosjan opuściło salę zebrania a pozostali członkowie stowarzyszenia, unieważnili uskuteczniony dnia 25. maja wybór profesora Leontowicza na prezydenta i wybrali w jego miejsce Szimanowskiego, który upadł był przy pierwszem głosowaniu.

* Rząd niemiecki, narażony na koszta utrzymywania i transportowania z powrotem tych emigrantów, którzy nieprzyjęci w Ameryce, jako pozbawieni środków egzystencji (paupers) wracają do portów niemieckich, zaczął ściśle kontrolować na stacjach granicznych od strony Galicji wszystkich obcych emigrantów. Kto nie mógł się wykazać pewną kwotą ściśle określoną, temu wzbraniano dalszego przejazdu przez Niemcy ku Hamburgowi i Bremie. Ajenci emigracyjni znaleźli i na to środek zaradczy. Zaczęli formalnie nocą przemycać na dalsze stacje kolei górno-szląskiej emigrantów, którzy nie mieli tyle pieniędzy, ile okazać należało na granicznej stacji pruskiej. Ztąd powstał ten wzrost emigracji, o którym w ostatnich czasach niemal codziennie znajdujemy zapiski dziennikarskie.

* Z Berlina donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza porozumienie między Niemcami i Francją w sprawie zaprowadzenia systemu cłowego w obopólnych posiadłościach afrykańskich.

* Z Petersburga telegrafują, że według nadeszłych tutaj wiadomości z Berlina, rząd niemiecki z powodu ograniczenia praw własności cudzoziemców przez Rosję, ma wnieść reklamację.

* *Kreuz Ztg.* zaleca jako odwet za ostatni ukaz carski, ograniczający prawo obcokrajowców, podwyższenie ceł zbożowych.

* *National Zeitung* przyjmuje z żywem zadowoleniem do wiadomości fakt wyeliminowania z gabinetu francuskiego Bolangera i twierdzi, że obecnie można uważać pokój za zapewniony.

* Ciekawem będzie niewątpliwie zestawienie dwóch rozkazów dziennych do armji francuskiej. Pierwszy z nich jest ostatnim Boulangera, ostatni pierwszym Ferrona. Boulanger odzywa się w sposób następujący: „Oficerowie i żołnierze! Gabinet, w którego skład wchodziłem, zgłosił swą dymisję, a prezydent rzeczypospolitej powierzył komu innemu tekę ministerstwa wojny. Składając komendę armji dziękuję wszystkim, którzy mi dopomagli postawić środki obrony kraju na niesłychanej wysokości. Bądźcie pod rozkazami mego następcy tem, czem byliście pod moimi rozkazami, posłuszni obowiązkom waszego stanu, które to posłuszeństwo powinno panować nad wszelkiemi uczuciami. Będę pierwszym, który da wam podwójny przykład posłuszeństwa jako żołnierz i republikanin. Rozkaz dzienny jenerała Ferron brzmi: „Dekretem z 31. maja wyświadczył mi prezydent zaszczyt powołując mnie do objęcia teki minist. wojny. Przyjmując ten ciężki obowiązek, liczę na bezwzględną uległość i wyrażam zaufanie, że pod mojem kierownictwem zechcą wszyscy kroczyć na drodze ciągłego postępu. Otaczające nas armie wzrastają liczebnie i technicznie: zastój u nas w tym kierunku mógłby sprowadzić zgubne skutki dla bezpieczeństwa Ojczyzny. Za przykładem mego poprzednika będę bezprzestannie kroczył po drodze postępu i reform, każdy dzień poświęcę na powiększenie i wzmocnienie sił potrzebnych dla obrony Francji i Republiki“. Oto dwa różne rozkazy; sama ich forma jest wielce charakterystyczną, różną jak różne charaktery autorów.

* Przed pałacem elizejskim w Paryżu zebrały się w środę 1. bm. tłumy publiczności, wołając: precz z Grévym! Niech żyje Boulanger! Policja rozpędziła ekscedentów, przyczem raniono kilka osób. Obawiają się ponowienia wybryków.

* Pisaliśmy już o przyjęciu jakiego doznał nowy gabinet francuski w prasie paryskiej. Dla bliższego określenia, podajemy kilka charakterystycznych zdań z pism radykalnych i opozycyjnych. *Justice* organ pana Clemenceau pisze: Wykonany zamach (tj. usunięcie Boulangera) jest obelgą. *Laterne* biada, że Francja poniżyła się przed Niemcami i występuje z twierdzeniem, że postępowanie Grevy'ego jest złamaniem konstytucji. *Intransigeant*, organ Rocheforta, chrzci nowy gabinet mianem *Ministere allemand*. *Radical* prorokuje w numerze z dnia 31go maja, że gabinet wytrzyma do godziny czwartej popołudniu. Godzina ta już minęła.

* *Journal de Paris* donosi, że odroczenie francuskiej izby nastąpi około połowy czerwca br. W czasie feryj zajmie się gabinet zestawieniem budżetu.

* Sprawa ugody między Watykanem a Kwirynałem weszła już stale na porządek dzienny dyskusji publicystycznej. *Osservatore Romano* zaprzecza jakoby msgr. Galimberti miał oświadczyć korespondentowi londyńskich *Times*, że niebawem nastąpi pogodzenie między papieżem a królem włoskim. *Moniteur de Rome* pisze: Żądanie, aby papież sankcjonował obecny *status quo* nie może nawet być dyskutowane. Włochy nie straciłyby nic ani pod względem materjalnym, ani politycznym, gdyby odstąpiły papieżowi mały szmat ziemi, na którymby tenże wykonywał swe prawa zwierzchnicze, jako gwarancję duchowej niezależności.

Riforma kończy swój artykuł słowami: Włochy mogą z zaufaniem w rozwój swych sił wewnętrznych czekać spokojnie rozwoju wypadków. Do wywodów tego organu przyłącza się w zupełności *Opinione*. Znany publicysta francuski Rendu pisze w jakimś dzienniku, że papież wyjaśnił mu przed kilku dniami swoje stanowisko w obec sprawy rzymskiej. Leon XIII. miał powiedzieć, że gotów jest do wielkich ofiar i do zrzeczenia z wielkiej części swych praw. Droga do porozumienia następująca: Włochy muszą uznać, że państwo kościelne i Rzym gwałtom zostały zajęte i zwierzchnicze prawa papieża naruszone, równocześnie odstąpiłby papież rzeczone terytorjum Włochom i uznałby w ten sposób zjednoczone pod nową formą państwo. Twierdzenia pana Rendu nie zdają się prawdopodobne. Z Watykanu wydano według telegramu *Neue fr. Presse* nowe hasło, a mianowicie, że obecna próba jest ostatnią, aby dojść na drodze pokojowej do porozumienia. Jeżeli Włochy nie podadzą ręki do zgody, wówczas rozpocznie się wojna otwarta i bezwzględna. Opinja publiczna we Włoszech jest dotychczas dość obojętną w obec całej sprawy.

* Z Brukseli donoszą: Agitacja na rzecz zmowy robotniczej wzmaga się. W Brukseli strejkuje 4000 robotników. Dnia 1. bm. odbył się tutaj mityng, w którym wzięło udział 10.000 ludzi i który uchwalił wniosek za wprowadzeniem powszechnego głosowania. Wieczór wydarzyły się zbiegowiska uliczne.

* Według wiadomości z Londynu, bezrobocie w okręgach Bassin i Seraing po obu stronach rzeki Mozeli, zdaje się być już na wygaśnięciu. We wszystkich kopalniach węgla podjęto już roboty.

* Stanowisko wielkiego wezyra tureckiego ma być zachwiane. Jako następcę wymieniają Hasana Fehmi. Między wysłanym przez sułtana na pielgrzymkę do Mekki — jestto wygodny rodzaj banicji — znajduje się także zwycięzca z pod Plewny Osman pasza. Anglicy będą zadowoleni z powodu usunięcia Osmana, który w ostnich czasach należał na dworze sułtańskim do stronnictwa rosyjskiego.

* Berlińska *Post* dowiaduje się, że z owych 700.000 franków, które Boulanger miał wydać na dzienniki, miał otrzymać 160.000 franków jeden z paryskich dziennikarzy za obronę reformy armji, oraz pewną kwotę pismo *Nowoje Wremia* za antiniemieckie art, kuły.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 1. czerwca. Sekcja finansowa wied. rady miejskiej zawotowała dla ofiar katastrofy paryzkiej 10.000 fr.

Wiedeń 2. czerwca. Z Petersburga nadchodzą wiadomości o nowych aresztowaniach w armji.

Bruksela 2. czerwca. Około północy było w Brukseli krwawe starcie pomiędzy robotnikami a policją. Wielu policjantów jest rannych. Także w Gandawie przyszło do starcia. W skutek prowokacji ze strony socjalistów zburzyło wojsko ich lokal. Po walce ręcznej pozostało wiele rannych. W Hennegau zeszłej nocy wykonano sześć zamachów dynamitowych.

Paryż 1. czerwca. Galeryj opery komicznej nie zdołano jeszcze przeszukać. Utrzymują, że pod gruzami galeryj jest wiele zwłok. Odkopano z pod ruin uduszonego, a znanego tutaj złodzieja z wieloma pularesami i zegarkami.

Paryż 1. czerwca. Wszystkie dzienniki paryzkie są pełne podziwu dla obrazu Matejki „Dziewica orleańska“.

Przy rozdawaniu nagród w tutejszym salonie otrzymała panna Bilińska trzeci medal.

Paryż 2. czerwca. Na dzisiejszem przyjęciu ciała dyplomatycznego jawili się prawie wszyscy reprezentanci mocarstw i gratulowali Flourensowi pozostania w gabinecie.

Berlin 1. czerwca. *Germania* donosi, że król Humbert powołał Crispiego do siebie dla skłonienia go do wzięcia udziału w rokowaniach z Watykanem.

Florencja 1. czerwca. Arcybiskup Lecconi jest pośrednikiem pomiędzy papieżem a królem Humbertem.

Londyn 1. czerwca Salibury wysłał księcia Norfolk do Rzymu dla podjęcia na nowo stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglją a stolicą papiezką.

Petersburg 1. czerwca. W kopalniach węgla w Bachmut wybuchła zmowa robotników. Strejkują 2000 węglarzy i zrabowali browar pewnego towarzystwa angielskiego. Około 40 werkmistrzów zagranicznych stawiło opór na koniach, przyszło do walki, w której zabito 3 robotników, 15 lekko raniono a 40 uwięziono.

Liczba niemieckich i czeskich dzierżawców w krajach południowo-zachodnich wynosi 100.000. Z dwunastoletnich kontraktów ekspiruje wiele w tym roku i w następnym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. br. Beck, z Wiednia. E. Guttenberg, z Wiednia. Dr. Pogłodowski, z Sudkowiec. G. Nowotny, z Mikołajowiec. H. Malczewska, z Podola. A. Garapich, z Berezowicy. W. Postruski, z Wojniłowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Borkowski, z Zaleszczyk. H. Dardacki, z Bursztyna. I. Ujejski, ze Strzelisk. L. Węgleńska, z Podola ros. W. Jaruntowski, z Twierdzy. W. Hiller, z Wiednia. I. Peterka, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Mikiewicz, ze Sołowy. L. Cieszkowski, z Rosji. St. Frankowski, z Przemyśla. W. Sokolnicki, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. A. Kozłowski, z Ohrymowiec. W. Chmurowicz, z Zniin. J. Małecki, z Ładzkiego. J. Sochaník, ze Zbaraża. W. Żelechowski, z Ilrehorowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 50	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 25	100 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	23 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	16 20
„ węgierskie banku kredytowego	288 75	285 75
„ Banku anglo-austrjackiego	104 75	103 25
„ Unionbanku	210 —	207 50
„ kolei Karola Ludwika	208 25	207 75
„ kolei północnej	254 50	255 —
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	75 50
„ kolei Alfoldzkiej	183 50	182 75
„ kolei państwowej	225 30	226 —
„ kolei Lwów Czerniowieckiej	224 25	224 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 50	125 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 —	166 —
Losy regulacji Cisy	122 75	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 60	230 75
Renta węgierska złota 4 proc.	102 95	102 80
Akcje Bankvereinu	93 —	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	122 25	122 —
Akcje kredytowe	281 —	282 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 09
Berlin, dnia 1. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 —	184 50
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	88 75
Austrjackie banknoty	160 30	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·65	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·19	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	8·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego			1·15	
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna			11·47	
Do Stryja, Chyrowa i Ławoczn.			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·30	6·35	5·20
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie
Rynek l. 38, we własnym domu,
poleca 1412 8—0

Wątrobę siarczaną, Knie żelazne (Eisenkugeln), Siarkę w kawałkach, Sól kamienną i morską do użytku kąpielowego.

Dr. Roman Sondermayer

Operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. assystent prof. Mikulicza, ordynuje jak w roku przeszłym

1476 **w Iwoniczu.** 1—1

Mrs Emily Reisner

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek
718 (założony w r. 1860) 3—0
obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

poleca sumiennie: Wychowawczynie, nauczycielki dla pensjonatów i szkół, biegłe w językach i muzyce; Towarzyszki, bony, zręczne pokojowe—Północno-Niemki, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki poleca **Mrs Emily Reisner**, obecnie I. Rauhensteingasse Nr. 8, Wien.

1477 # Realność 1—4

z pięknym ogrodem we Lwowie ul. Cmentarna l. 7, jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów tylko** pewne i najlepszej jakości
poleca 1391 11—0

Droguerja
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothländera).

Właściwa temperatura
Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe: piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny. 6.

Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyśmienite 1296
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem:



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną bezpośrednio od producentów z Ameryki południowej po cenach hurtownych.
Kosztuje we Lwowie:
1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.
Na prowincji:
4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.
franco. 1293 39—9
Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił.
leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère. PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Skiepińskiego;
w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy

Dziejów Powszechnych
Schlossera i Hagena
(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłata ratami po 3 zł. w. a. miesięcznie.

Osoby, którby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą się zgłosić do przewodniczącego tegoż towarzystwa dra Aleksandra Hirschberga (w bibljotece Ossolińskich)

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detajliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach
i polecam 1444 a 6—0
w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . .	zł.	8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . .	zł.	9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł.	10·—
Jamajka gruba, mocna	zł.	10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł.	10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Skład farb i Handel materjałów
pod „Czarnym Psem"



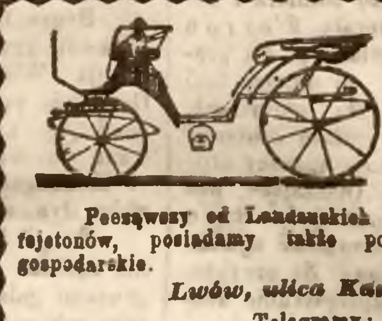
Józefa Hanke
we Lwowie,
Rynek l. 38, we własn. domu,
poleca:

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:
Farby akwarelowe, tuszowe w guzleczkach i laseczkach,
Farby akwarelowe, wilgotne, w tubkach i muszelkach,
Farby akwarelowe płynne w flaszeczk.
Farby do malowania porcelany,
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych,
Płótna malarskie,
Stalugi malarskie,
Palety, pędzle, ołówki,
Węgiel do rysowania,
Rączki, pióra stalowe,
Linje,
Metry składane,
Szablony do sygnowania,
Papier listowy i koperty. 1403 e 4—0

Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.
Pędzle,
Spachtle,
Maszyny do tarcia farb,
Maszynki do fladrowania,
Papier do fladrowania,
Patrony do ścian i podłóg.
Kompletne cenniki wysyła na żądanie franko bezpłatnie.

Środki desinfekcyjne
(wszystkie gatunki)
utrzymuje na składzie i poleca
najtaniej
ALOJZY HÜBNER
Lwów, 1421 9—0
ulica Karola Ludwika, l. 13,
dawniej cukiernia Rothlendera.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje 1299 a 26—0
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



E. i J. STROMENGER
utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów
ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki
Schustala i Spółki.

Poczynszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.
Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 18—0

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY
należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

VICTORIA królowa wód gorżkich

najzdrowsza i najobfitsza w składniki ze wszystkich budzińskich wód gorżkich W składzie swym od żadnej nieprześcignioną, o 170% silniejsza niż Hunyadi, 60% niż źródło Franciszka Józefa. Uznana jako dobra i polecana *w chorobach dolnych części ciała, kongestjach, zołzach, liszajach* a mianowicie *w chorobach kobiecych,* przez profesorów radcę dworu **Breuna-Fernwalda, Ducheka, Bambergera,** profesora **Auspitza,** radcę sanitarnego **Lorinsera** itd. itd.

Właśnie nadeszły świeżo napełniane i są do nabycia we wszystkich aptekach i składach w Galicji. 688 5—0

L. 586. 1467 5—0

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. b. m. wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Lipca 1887 roku

po 4½% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone.

Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że P. T. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

W Tarnopolu, dnia 22. Maja 1887.

Koźmiński.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 20—0 Dyrekcja.

WIENIEC POLSKI
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 43—0

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!
Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza
MASA do zapuszczania PODŁÓG
tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1390 26—0

„Tanningene" Czerny'ego
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym
Środkiem do farbowania włosów
siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego
czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą
i młodzieńczo świeżą,
że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)
1 złr.
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Brodach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!** Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740 6—0

W HANDLU
ALBINA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.

1 kilo solonego	MASŁA	świeżego . . .	zł.	0·80
1 kilo deserowego	„	przedniego . .	zł.	0·96
1 kilo	„	najprzedniejszego .	zł.	1·08
1 kilo górskiej	BRYNDZY	majowej . . .	zł.	0·64

Wszelkie towary, w zakres handlu korzennego wchodzące, **po cenach najumiarkowańszych.** 1475 2—2

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650 5—0



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

FR. KERNREUTER
Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.
Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738 11—0



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.
Gwarancja.
Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.
Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 3 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *5, ulica Huguerie, 5* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

507 24—24 A

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista egzamin. monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni. Wszelką reperację na miejscu podejmie adres: L. Ł. u pana Widta, Lwów, ulica Janowska l. 30.

Poszukuje się *Dzierżawy folwarku* od 200—300 morgów dobrych pól i łąk w bliskości Lwowa lub większych miast z stacją kolejową bez inwentarza od 24. czerwca b. r. lub od marca następnego roku. Korespondencja: Józef Houżvic w Kozicach poczta Lwów. 197

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1?1

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, poszukuje zajęcia zaraz, pod adresem A. Z. Skała nad Zbruczem.

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres; l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Osoba młoda, uzdolniona w damskiem czesaniu, i sprzedaży artykułów toaletowych, poszukuje umieszczenia w Zakładzie fryzjerskiem. Adres: post. rest. Lwów, l. 50. 199

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek l. 2, 3-cie piętro, 5 pokoje, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

W Willi na Wulce l. 8, są letni pomieszkania do wynajęcia, wiadomość na miejscu. 201

Pokoj z balkonem I piętro, ul Chorążczyzny l. 2, zaraz do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.